

## **Zagłada Żydów. Studia i Materiały**

Holocaust Studies and Materials

**VOL. 19 (2023)**

**ISSN:** 1895-247X

**eISSN:** 2657-3571

**DOI:** 10.32927

**WWW:** [www.zagladazydow.pl](http://www.zagladazydow.pl)

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN  
Polish Center for Holocaust Research

### ***Polska wieś jako szara strefa. Sołtysi na poziomie mezo w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945***

### ***The Polish Countryside as a Gray Zone: Village Heads as the Meso Level of the General Government, 1939–1945***

**Tomasz Frydel**

Contract Researcher, USHMM Encyclopedia of Camps and Ghettos Refresh Team

[tfrydel@gmail.com](mailto:tfrydel@gmail.com)

**ORCID:** <https://orcid.org/0000-0001-7207-5093>

**DOI:** <https://doi.org/10.32927/zzsim.1037>

**Strony/Pages:** 408-442



*Tomasz Frydel*

Contract Researcher, USHMM Encyclopedia of Camps and Ghettos Refresh Team  
<https://orcid.org/0000-0001-7207-5093>  
[tfrydel@gmail.com](mailto:tfrydel@gmail.com)

## **Polska wieś jako szara strefa. Sołtysi na poziomie mezo w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945<sup>1</sup>**

### **Streszczenie**

Artykuł skupia się na instytucjach zakorzenionych w polskim życiu wiejskim, które Niemcy włączyli jako najniższy poziom administracyjny w okupowanej Polsce w latach 1939–1945. Autor określa te instytucje jako kluczowe elementy poziomu mezo wpływające na zachowanie jednostek. Osią analizy jest postać sołtysa. Autor wykazuje, że wiejski system bezpieczeństwa w połączeniu z wprowadzeniem odpowiedzialności zbiorowej i groźby przemocy leżał u podstaw procesu kształtującego społeczność, w którym sołtysi w nieunikniony sposób musieli odgrywać istotną rolę. W tej nowej dynamice odpowiedzialności problemy „wspólnoty” i „przynależności” ewoluowały względem kwestii „bezpieczeństwa” i „przetrwania” w zmieniających się okolicznościach okupacyjnego życia. Stworzony w tym wojennym tyglu nowy obraz społeczności składał się z przekształconych tożsamości, wyraźnych kategorii etnicznych, nowych więzi społecznych i nowych antagonizmów. Zbiorowe podejście biograficzne do sołtysów w tym okresie wnosi nade wszystko zbiorowy dylemat etyczny jako kategorię analizy historycznej. Artykuł opiera się w głównej mierze na zeznaniach złożonych podczas tzw. procesów sierpniowych, gdy sądzono osoby oskarżone o kolaborację, pochodzące z historycznych ziem Galicji Zachodniej albo dystryktu krakowskiego Generalnego Gubernatorstwa. Zastosowano gęsty opis zjawiska, tak by narracje osobiste rzutowały na szerszy obraz badanych procesów społecznych.

### **Słowa kluczowe**

sołtysi, poziom mezo, polska prowincja, Generalne Gubernatorstwo, sprawcy, świadkowie (*bystanders*)

---

<sup>1</sup> Artykuł ten jest uaktualnioną i skróconą wersją tekstu *The Polish Countryside as a Gray Zone: Village Heads and the Meso Level of the General Government, 1939–1945*, „East European Politics and Societies” 2023, t. 37, nr 1, s. 202–228. Pragnę podziękować gościnnym redaktorom specjalnego wydania tego czasopisma, Hanie Kubátovej i Natalii Aleksiiun, a także Elenie Hoffenberg za cenne uwagi do pierwszej wersji niniejszego tekstu. W artykule poświęciłem szczególnej refleksji nad tematem sformułowanym we wstępnym tekście redaktorek, *Biographies of Belonging in the Holocaust* (*ibidem*, s. 125–138). Przetłumaczony tekst dużo zawdzięcza krytycznym uwagom Aliny Skibińskiej i Michała Kowalskiego, doceniam też niełatwe wyzwanie, jakiemu musieli sprostać cierpliwy tłumacz Jan Szkudliński i redaktorka Beata Bińko. Opublikowano za zgodą wydawcy.

**Abstract**

This article focuses on a cluster of institutions rooted in Polish rural life that were co-opted by German authorities into the lowest level of rule in occupied Poland from 1939–1945. It identifies these institutions as key meso-level structures that shaped the behavior of individuals on the ground. Specifically, it places the axis of analysis on the figure of the village head (*sołtys*). It argues that the village security system, combined with the introduction of collective responsibility and imminent violence, was at the heart of a process of community-making, in which village heads inescapably played an important role. In this new dynamic of accountability, notions of “community” and “belonging” evolved relative to notions of “security” and “self-preservation” in the changing circumstances of life under occupation. The reimagined community forged in this wartime crucible was one of transformed identities, ingrained ethnic categories, new lines of solidarity, and new antagonisms. A collective biographical approach to village heads in this period culminates in the collective ethical dilemma as a category of historical analysis. The article draws primarily on testimonies found in postwar August Decree trials of individuals tried for collaboration in historic Western Galicia or District Krakow of the General Government. It employs a thick description of the subject to map personal narratives onto the broader social processes under examination.

**Keywords**

village heads, meso level, rural Poland, General Government, perpetrators, bystanders

Zdolność ludzka do wykopania sobie własnej jamy, wy-nalezienia schowka, wzniesienia wokół siebie cienkiej choćby bariery ochronnej jest godna podziwu i zasługi-wałaby na specjalne pogłębione studium.

Primo Levi<sup>2</sup>

### Ku zbiorowej biografii dylematu moralnego

Tadeusz Józef Juszczyk, zasymilowany żydowski chłopak z Jasła na Podkarpaciu, przetrwał niemiecką okupację, ukrywając się „na powierzchni” jako polski leśnik w pobliskiej wsi Święcany. Pewnego ranka w 1943 r. u jego drzwi pojawił się niejaki Kolarczyk, komendant Policji Polskiej (Polnische Polizei, PP), tzw. granatowej, z Szerzyn. Poprosił Juszczyka, by ten wraz z innym policjantem granatowym wzięli udział w schwytaniu żydowskiego zbiega Leona Kranza. Ten ostatni był mieszkańcem Święcan, „nie zgłosił się do getta w Jaśle i ukrywał się ze sparaliżowaną matką, nosząc ją na plecach, ponieważ doznała paraliżu kończyn i nie mogła chodzić. Biedak nie opuścił matki i nosił matkę przez cały czas ukrywania się”<sup>3</sup>. Wiadomość ta postawiła Juszczyka przed dylematem: „Pomy-

<sup>2</sup> Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. Halszka Wiśniowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008, s. 76.

<sup>3</sup> Tadeusz Józef Juszczyk, *Z moich przeżyć okupacyjnych w Święcanach [w:] Święcany. Zarys monograficzny*, Skołyszyn: Stowarzyszenie Miłośników Skołyszyna i Okolicy, 1995, s. 346–347. Dziękuję Krzysztofowi Przybyłowiczowi za zwrócenie mojej uwagi na owe wspomnienia.

ślałem, że nic nie mogę zrobić, tym bardziej że Leon nie ma pojęcia, kim naprawdę jestem. Chciałem [mimo wszystko] wyjść z domu, by nie być blisko policyjnej akcji”, wspominał Juszczyk. Jednak nie widział innego wyjścia, jak udać się z policjantami na „łapanie Żyda”. Na podwórzu gospodarstwa osaczonemu Kranzowi kazali wyjść ze stodoły z podniesionymi rękoma. „Leon wyszedł ze strzelającymi wokół wzrokiem. Zarośnięty niesamowicie, z przekrwionymi oczami, z wystraszoną starą matką na rękach. Był to widok wstrząsający, wprost niesamowity. Był świadom swego i matki losu. Był zrezygnowany”, opowiadał Juszczyk. Kolarczyk, „by rozładować śmiertelną atmosferę”, zaprosił zbiegów, by siedli na ławach przy stole, a na prośbę komendanta gospodyni podała im gorącą herbatę. Pół godziny później Kranz i jego matka jechali na furmance konwojowani przez policjanta na rowerze – miał ich oddać w ręce Gestapo w Jaśle. Juszczyk, by nie narazić samego siebie na śmierć, mógł jedynie zdobyć się na ludzki gest wręczenia Leonowi na drogę paczkę papierosów<sup>4</sup>.

Około 30 km na południowy zachód od Szerzyn podobny dylemat przeżywał Szmulek Oliner, dwunastoletni żydowski chłopak ukrywający się pod przybranym nazwiskiem Józek Polewski. Oliner pracował jako parobek w miejscowości Bieśnik u rodziny Padworskich, gdy „od Niemców nadszedł rozkaz”, że chłopci mają wziąć udział w ściganiu zbiegłych Żydów. „Sołtys wyznaczył grupy do przeszukiwania dom po domu i domagał się, by z każdego domu w Bieśnikach stawili się jeden mężczyzna. Padworscy posłali mnie. Ja, Żyd, miałem oto szukać innych Żydów, którzy byli zbiegami tak samo jak ja. W grupach po dwóch–czterech sprawdzaliśmy domy, stodoły i piwnice w poszukiwaniu zbiegów”<sup>5</sup>. Oliner najprawdopodobniej został dołączony *ad hoc* do grupy poszukiwawczej jako „zakładnik”, przydzielony przez sołtysa dla zapewnienia pod groźbą śmierci, że dany obszar jest wolny od osób ukrywających się przed niemieckimi władzami. Dylemat moralny Olinera nie trwał jednak długo: „Ku mej wielkiej uldze nikogo nie znaleziono”<sup>6</sup>.

Wszystkie wymienione wyżej osoby – leśnicy, sołtysi, zakładnicy i miejscowi polscy policjanci – zostały włączone do administracji niemieckiej na polskiej prowincji. Ci, którzy znaleźli się w tych wiejskich strukturach, mieli obowiązek utrzymywania niemieckiego porządku i być jego uczestnikami. Z rzadka w takiej pozycji znajdowali się ukrywający się Żydzi, tacy jak Juszczyk i Oliner.

---

<sup>4</sup>W innym wypadku komendant Kolarczyk rzekomo umożliwił ucieczkę całej rodzinie Pariserów pochodzącej z Jodłowej, przetrzymywanych na posterunku w Szerzynach (Zeznanie Stanisława Janigi, złożone przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Rzeszowie, 23 VII 1968 r. [w:] Elżbieta Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów: IPN, 2008, s. 152–153).

<sup>5</sup>Samuel P. Oliner, *Narrow Escapes: A Boy's Holocaust Memories and Their Legacy*, New York: Paragon House, 2001, s. 118.

<sup>6</sup>Młody Szmulek przeżył, by zdobyć sławę jako socjolog Samuel P. Oliner; wraz z Pearl M. Oliner napisał *The Altruistic Personality: Rescuers of Jews in Nazi Europe*, New York: Free Press, 1992.

W wielonarodowej Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939) istniało niewiele „organicznych związków” między Polakami a mniejszością żydowską<sup>7</sup>. Polscy Żydzi stanowili jedną z najmniej zintegrowanych społeczności żydowskich w Europie, a większość polskich Żydów uważała się za osobny naród. Ponadto stosunki polsko-żydowskie uległy przed wojną znacznemu pogorszeniu, zwłaszcza w reakcji na rosnącą w latach trzydziestych antyżydowską przemoc. Dominująca hierarchia kulturowa i podziały etniczne ukształtowane przez te okoliczności sprawiły, że w czasie wojny łatwo było odseparować Polaków i Żydów jeszcze mocniej. Sytuacja pogorszyła się, gdy na te czynniki pod niemiecką okupacją nałożyła się hierarchia rasowa i wynikająca z niej „polityka tożsamości” w życiu codziennym. Kwestie tożsamości szybko przerodziły się wówczas w zagadnienie życia i śmierci.

Artykuł dotyczy przemiany stosunków społecznych wśród cywilów w Polsce podczas drugiej wojny światowej w warunkach nacisków i skrajnej przemocy. Max Bergholz w swoim studium poświęconym bośniackiemu miasteczku Kulen Vakuf w tym samym okresie określił przemoc jako „siłę twórczą” i „siłę tworzącą społeczność”, która prowadziła do „daleko idącego przekształcenia stosunków społecznych, sposobów kategoryzacji i konfiguracji władzy” oraz nowego postrzegania „grup”<sup>8</sup>. Postanowiłem odnieść spostrzeżenia Bergholza do polskiej wsi pod niemiecką okupacją, szczególnie w kontekście historycznej Galicji Zachodniej albo dystryktu krakowskiego Generalnego Gubernatorstwa. W tekście stawiam tezę, że opisany wcześniej system kontroli wsi w połączeniu z wprowadzeniem odpowiedzialności zbiorowej i łatwego stosowania przemocy skutkował przemianami definiującymi na nowo lokalne stosunki społeczne okupowanej Polski. W tej nowej dynamice odpowiedzialności kwestie „wspólnoty” i „przynależności” zmieniały się w zależności od kwestii „bezpieczeństwa” i „przetrwania” w zmieniających się okolicznościach życia pod okupacją.

Szczególną uwagę poświęcam funkcjonowaniu urzędu sołtysa, filara lokalnej władzy, w ramach sieci struktur lokalnych rozumianych tu jako „poziom mezo” Zagłady w Generalnym Gubernatorstwie. Ze względu na centralną pozycję w tych strukturach sołtysi w nieunikniony sposób nadzorowali procesy kształtujące społeczność. W trakcie tych procesów poszczególne wsie, szczególnie w sytuacjach kryzysowych, stawały się miejscami negocjowania tożsamości. W efekcie analizowana tu dynamika pomagała zmieniać prześladowania wynikające w znacznej mierze z lęków egzystencjalnych i dylematów w akty prze-

<sup>7</sup> Antony Polonsky, *Beyond Condemnation, Apologetics, and Apologies: On the Complexity of Polish Behavior Toward the Jews During the Second World War* [w:] *The Fate of European Jews, 1939–1945: Continuity or Contingency?*, red. Jonathan Frankel, seria „Studies in Contemporary Jewry”, t. 13, New York: Oxford University Press, 1997, s. 198. Zob. też Jean-Philippe Belleau, *‘Neighbor’ Is an Empty Concept: How the Neighbourly Turn in Mass Violence Studies Has Overlooked Anthropology and Sociology*, „Journal of Genocide Research” 2022, s. 1–21.

<sup>8</sup> Max Bergholz, *Violence as a Generative Force: Identity, Nationalism, and Memory in a Balkan Community*, Ithaca: Cornell University Press, 2016, s. 312–321.

mocy politycznej. Proces ten wzmocnił tożsamość etniczną niektórych grup, dla innych zaś oznaczał śmierć społeczną.

Niniejsza analiza odzwierciedla wyzwanie, jakim jest opisywanie losów postaci, które znajdują się nie tylko na „obrzeżach Zagłady”<sup>9</sup>, lecz także na marginesie wielkiej historii. Podejmując się takich opisów, badacz staje nieodmiennie przed problemem braku zarówno osobistych, jak i wieloperspektywicznych źródeł dotyczących pojedynczych osób i wiejskich zbiorowości, które umożliwiłyby stworzenie konwencjonalnej narracji biograficznej lub mikrohistorycznej. Sołtysi pojawiają się nagle w powojennych aktach sądowych, by niedługo potem zniknąć. By poradzić sobie z tym wyzwaniem, zastosowałem gęsty opis tematu, czerpiąc przede wszystkim z zeznań i protokołów przesłuchań oskarżonych i świadków znajdujących się w powojennych aktach sądowych. Korzystałem z dokumentacji spraw dotyczących nie tylko prześladowania Żydów, lecz także innych kategorii ofiar. Analizę powiązałem z relacjami osobistymi sołtysów celem uchwycenia w skali jednostkowej istotnych procesów kształtujących i niszczących wspólnoty. W moim przekonaniu taka biografia zbiorowa staje się studium zbiorowego dylematu etycznego i wyłonienia się postawy przystosowanej do przetrwania pod okupacją – nie inaczej niż w przypadku wspomnianych na wstępie Juszczyka i Olinera.

### **Mikrohistoria, biografia, empatia – wśród historiograficznych punktów zwrotnych**

John Brewer dzieli pisarstwo historyczne ostatnich czterdziestu lat na historię „perspektywiczną” (*prospect*), czyli makrohistorię, i historię „azylu” (*refuge*), która stanowi ogólnie biorąc domenę mikrohistorii i innych narracji o życiu codziennym. W mikrohistorii „postaci są aktorami, są sprawcze, mają motywy, uczucia i świadomości. Są przedmiotami, nie podmiotami historii”; urok mikrohistorii wynika z „poczucia przynależności, więzi” czytelnika z osobami i wydarzeniami z przeszłości dzięki wspólnocie ludzkiej. Jest odmianą historii, która „uważa współczucie i zrozumienie [...] za niezbędny element wiedzy i rozumienia historycznego”<sup>10</sup>. Brewer widzi więc w historiograficznym nurcie „historii oddolnej”, skupionej na odkryciu dotychczas „skrytych” zwykłych ludzi, „oddanie tradycji humanistycznej, która umieszcza ludzką sprawczość i sens historyczny w sferze codziennych działań, a rzeczywistość społeczną postrzega jako osadzoną w codzienności”. Taka historia odrzuca sceptyczny antyhumanizm tekstów charakteryzujących się podejściem strukturalnym, poststrukturalnym i postmodernistycznym<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Jan Tomasz Gross, współpraca Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków: Znak, 2011.

<sup>10</sup> John Brewer, *Microhistory and the Histories of Everyday Life*, „Cultural and Social History” 2010, t. 7, nr 1, 2010, s. 87–109, cyt. s. 89.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 90–91.

W opisie polskich sołtysów podczas niemieckiej okupacji mierzyłem się z wyzwaniem, jak umieścić nowy temat na odpowiednim miejscu mikrohistorii i badań nad Zagładą. Pragnąłem zachować wierność zasadom humanistycznym wyznaczonym przez Brewera i jednocześnie mieć na uwadze czynniki kształtujące badania nad Zagładą. Z jednej strony sołtysi wydają się idealnym tematem historii oddolnej wzorowanej na *The Making of English Working Class* Edwarda P. Thompsona z 1963 r. Tak jak w przypadku większości tematów historii oddolnych sołtysi pojawiają się w źródłach archiwalnych nagle – znajdują się w centrum uwagi w okresie naznaczonym wojną, okupacją i rozpadem więzi społecznych – by wkrótce potem prawie całkiem zniknąć. Tak jak w wielu klasycznych dziełach mikrohistorii źródła pierwotne stanowią w większości akta śledztw i procesów sądowych, w których znajdują się informacje gdzie indziej nieodnotowane.

Wspomniane postępowania sądowe prowadzono na podstawie dekretu z 31 sierpnia 1944 r. wydanego przez nowy, proradziecki rząd polski; ścigano na jego podstawie „faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy i zdrajców narodu polskiego”. Dokumenty były wytwarzane w rzeczywistości politycznej zdominowanej przez Sowietów Europy Wschodniej w latach 1944–1948, w czasach stalinizmu w Polsce 1948–1956 i sprawiedliwości okresu przejściowego (*transitional justice*) charakteryzującej tę epokę<sup>12</sup>. Interpretowanie źródeł wiąże się zatem z pewnymi wyzwaniami, jako że zapewnienia o mówieniu prawdy w zeznaniach często budzą niepewność epistemologiczną. Niemniej źródła pozwalają na wgląd w mało znany świat społeczny pod okupacją, dokładniej ukazujący proces prześladowania Żydów i ludobójstwa na najniższym poziomie. Co istotne, rekonstruowanie faktów historycznych na podstawie tych źródeł pozwala historykom przekroczyć ustaloną strukturę „sprawców”, „ofiary” i „świadków” specyficzną dla badań nad Zagładą na rzecz podstawy instytucjonalnej poziomu mezo, co umożliwi nam lepsze zrozumienie uczestników i niedoszlących uczestników prześladowań na szczeblu lokalnym<sup>13</sup>.

Badanie tego tematu wiąże się zarazem z wyzwaniem, by rozszerzyć empatię historyczną na osoby, które bezwolnie zaczęły się przesuwać z kategorii „świadków” do „sprawców” od czasu zmiany perspektyw badawczych zapoczątkowa-

<sup>12</sup> Więcej na temat „sierpniówek” zob. Andrew Kornbluth, *The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland*, Cambridge, MA: Harvard University Press, 2021; Roman Gieroń, *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnianych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków: IPN, 2020; Gabriel N. Finder, Alexander V. Prusin, *Justice behind the Iron Curtain: Nazis on Trial in Communist Poland*, Toronto: University of Toronto Press, 2018, s. 18–24, 26–29.

<sup>13</sup> Argumenty na rzecz zachowania kategorii „świadków” (*bystanders*) w szerokiej makrohistorii, ale jej ograniczonego zastosowania na poziomie mikrohistorii na Słowacji zob. Hana Kubátová, Michal Kubát, *Were There 'Bystanders' in Topol'čany? On Concept Formation and the 'Ladder of Abstraction'*, „Contemporary European History” 2008, t. 27, nr 4, s. 562–581. Argumenty na rzecz odrzucenia tej kategorii w kontekście Rusi Zakarpackiej zob. Raz Segal, *Genocide in the Carpathians: War, Social Breakdown, and Mass Violence, 1914–1945*, Stanford: Stanford University Press, 2016, s. 58, 104–106.



nej w latach 2000–2001 przez *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa<sup>14</sup>. W ten sposób zmiana zdawała się przesuwającą charakteryzujące niemiecką historiografię „ograniczenie moralne” wobec sprawców<sup>15</sup> na już i tak niejednoznaczną kategorię moralną „świadców” (*bystanders*) w kontekście Europy Wschodniej<sup>16</sup>. Nie trzeba dodawać, że opisywanie biografii ofiar wiąże się z odmiennymi wyzwaniem<sup>17</sup>. Jak jednak wykażę, sołtysi jako zbiorowość nie byli ani jednowymiarowymi świadkami, ani sprawcami, ani ofiarami. Jako jednostki mogli odgrywać i często odgrywali różne role w uniwersum moralnym, które nie było w głównej mierze warunkowane Zagładą.

Poza zmianą paradygmatu dotyczącego zwykłych nieżydowskich mieszkańców Europy Wschodniej opublikowanie *Sąsiadów* Grossa zapoczątkowało mikrohistoryczny nurt w historiografii Zagłady<sup>18</sup>, która zdaje się obejmować jeszcze jeden zwrot – ku woluntaryzmowi<sup>19</sup>. Była to zapewne w pewnej mierze funkcja stopniowego porzucania ram warsztatowych „totalitaryzmu” w badaniach nad nazizmem i stalinizmem, które po raz pierwszy pojawiły się w debatach akademickich w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, a zaczęły zanikać po deeskalacji zimnej wojny i upadku Związku Radzieckiego w latach dziewięćdziesiątych<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny: Pogranicze, 2000; *idem*, *Neighbors: The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland*, Princeton: Princeton University Press, 2001.

<sup>15</sup> Jeśli chodzi o „niedopuszczalność empatii” w niemieckiej historiografii Zagłady, zob. Mark Roseman, *The Lives of Others – Amid the Deaths of Others: Biographical Approaches to Nazi Perpetrators*, „Journal of Genocide Research” 2013, t. 15, nr 4, s. 457; Volker Berghahn, *Structuralism and Biography: Some Concluding Thoughts on the Uncertainties of a Historiographical Genre* [w:] *Biography between Structure and Agency: Central European Lives in International Historiography Genre*, red. Volker Berghahn, Simone Lässig, New York: Berghahn Books, 2008, s. 234–247, zwłaszcza s. 245. Typologia „liberalnej empatii”, „konserwatywnej empatii” i „postmodernistycznej empatii” zob. Amos Goldberg, *Empathy, Ethics, and Politics in Holocaust Historiography* [w:] *Empathy and Its Limits*, red. Aleida Assmann, Ines Detmers, New York: Palgrave Macmillan, 2016, s. 52–76. Zob. też Stéphane Lévesque, *Thinking Historically: Educating Students for the Twenty-First Century*, Toronto: University of Toronto Press, 2010, s. 140–169.

<sup>16</sup> Christina Morina, Krijn Thijs, *Probing the Limits of Categorization: The Bystander in Holocaust History*, New York: Berghahn Books, 2019; Marc Lee Fellman, *Moral Complexity and the Holocaust*, Lanham, Maryland: University Press of America, 2009.

<sup>17</sup> Zob. Mark Roseman, *Contexts and Contradictions: Writing the Biography of a Holocaust Survivor* [w:] *Biography between Structure and Agency...*, s. 201–214.

<sup>18</sup> Zob. Claire Zalc, Tal Bruttman, *Introduction: Toward a Microhistory of the Holocaust* [w:] *Microhistories of the Holocaust*, red. Claire Zalc, Tal Bruttman, New York: Berghahn Books, 2017, s. 1–13.

<sup>19</sup> Neil Gregor, *Nazism – A Political Religion: Rethinking the Voluntarist Turn* [w:] *Nazism, War and Genocide: Essays in Honour of Jeremy Noakes*, red. Neil Gregor, Exeter: University of Exeter Press, 2005, s. 1–21, zwłaszcza s. 20.

<sup>20</sup> Zob. Michael Geyer, Sheila Fitzpatrick, *Introduction: After Totalitarianism – Stalinism and Nazism Compared* [w:] *Beyond Totalitarianism: Stalinism and Nazism Compared*, red. Geyer, Fitzpatrick, New York: Cambridge University Press, 2009, s. 1–37.



Timothy Snyder na przykład zauważył, że odejście od „ram totalitarnych” otworzyło drogę do „ram moralizatorskich, w których strukturalna siła nazistowskich Niemiec i Związku Radzieckiego jest marginalizowana”. Jak dodał, „spójne opisanie struktur władzy musi poprzedzać jakąkolwiek narrację faktograficzną czy moralną dotyczącą możliwości indywidualnego wyboru”. Stwierdza, że książka Grossa o Jedwabnem, która wyznaczyła ton kolejnych prac, umniejsza „znaczenie struktur”, co skutkuje „inflacją sprawczości” (*agency inflation*)<sup>21</sup>.

Pomijanie struktur połączone z postrzeganiem sprawczości poza kontekstem w szerokiej przestrzeni między skalą mikro a skalą makro często prowadziło do nazbyt swobodnych dyskusji na temat woluntaryzmu czy sprawczości (*agency*). W efekcie ideologia i osobiste przekonania ponownie stały się głównymi wyjaśnieniami uczestnictwa w ludobójstwie, w odróżnieniu od bardziej „funkcjonalnych” opisów codzienności w szczególnym kontekście wojny i okupacji, w którym opisywane szeroko ludobójstwo wyłania się jako seria zwiększonych morderstw (*accelerated homicides*)<sup>22</sup>. Zważywszy na brak dokładnego zbadania sprawczości w ramach spektrum możliwych wyborów, w dyskursie na temat Zagłady istnieje pokusa wypełnienia tej pustki negatywnymi stereotypami na temat chłopów i uprzedzeniami klasowymi<sup>23</sup>.

### Sołtysi na poziomie mezo

Aby poradzić sobie z niektórymi z powyższych problemów, w analizie przyjąłem rozumienie struktur wiejskich jako poziomu mezo. Pierwszym badaczem, który zwrócił uwagę na te struktury w kontekście Zagłady, był Jan Grabowski w swoim pionierskim studium *Judenjagd* dotyczącym Dąbrowy Tarnowskiej i dystryktu krakowskiego<sup>24</sup>. Niemniej kwestia lokalnej przemocy i ludobójstwa

<sup>21</sup> Timothy Snyder, *Collaboration in the Bloodlands*, odpowiedź na recenzję: John Connelly, Mark Roseman, Andriy Portnov, Michael David-Fox, „*Bloodlands: Europe between Hitler and Stalin*”, „*Journal of Genocide Research*” 2011, t. 13, nr 3, s. 347–349.

<sup>22</sup> Co do tych drugich zob. na przykład Marcin Zaremba, *The ‘War Syndrome’: World War II and Polish Society* [w:] *Seeking Peace in the Wake of War: Europe, 1943–1947*, red. Stefan-Ludwig Hoffman i in., Amsterdam: Amsterdam University, 2015, s. 27–62; Jason Tingler, *Chełm’s Unraveling: The Holocaust and Interethnic Violence in Nazi-Occupied Poland*, „*Slavic Review*” 2022, t. 81, nr 3, s. 653–676.

<sup>23</sup> Paweł Dobrosielski, *Stodoła* [w:] *Ślady Holokaustu w imaginariusium kultury polskiej*, red. Justyna Kowalska-Leder, Paweł Dobrosielski, Iwona Kurz, Małgorzata Szpakowska, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017, s. 380. Zob. też Danusha V. Goska, *Biegański. Stereotyp Polaka bydlaka w stosunkach polsko-żydowskich i amerykańskiej kulturze popularnej*, tłum. Katarzyna Szuster, Kraków: Wysoki Zamek, 2015.

<sup>24</sup> Jan Grabowski, *Rural Society and the Jews in Hiding* [w:] *Hunt for the Jews: Betrayal and Murder in German Occupied Poland*, Bloomington: Indiana University Press, 2013, s. 63–86 (wyd. polskie: *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, podrozdział „Ukrywający się Żydzi a społeczność wiejska: sołtysi, strażnicy, zakładnicy i obławy”, s. 71–86); *idem*,

w Europie Środkowo-Wschodniej, a szczególnie w Polsce jako temat obszernej analizy na poziomie mezo pozostaje niemal nietknięta. Wyjątkiem są badania prowadzone z perspektywy nauk społecznych lub oparte na literaturze z tej dziedziny<sup>25</sup>. Czym jest poziom mezo? Politolodzy Evgeny Finkel i Scott Straus definiują poziom mezo jako „obszar między czynnikami szczebla krajowego lub międzynarodowego a poziomem indywidualnym”. Mówiąc dokładniej, poziom mezo skupia się na „regionach państw i społecznościach (regionach, miasteczkach i wioskach) lub na konkretnych instytucjach”<sup>26</sup>.

Autorzy wymieniają cztery główne powody, dla których poziom mezo ma kluczowe znaczenie w badaniach nad ludobójstwem. Po pierwsze, aktorzy poziomu mezo są „niezbędni” w „procesie ludobójstwa”, ponieważ koordynują działania aktorów poziomu mikro i makro, często w ramach prowizorycznej lub czasowej struktury organizacyjnej. Po drugie, aktorzy poziomu mezo „mogą kształtować, wzmacniać oraz ograniczać sprawczość i wiktylizację”. Ogólnie biorąc, mają więcej sprawczości w kształtowaniu przebiegu przemocy na obszarach bardziej zdecentralizowanych, podczas gdy „w wysoce scentralizowanych państwach przymusu aktorzy poziomu mezo mogą mieć względnie mniejszą autonomię w modyfikowaniu czy zmienianiu trajektorii masowej przemocy”. Po trzecie, zgodnie z argumentacją Finkela i Strausa analiza poziomu mezo może przynieść „lepsze zrozumienie dynamiki przemocy i ułatwić dokonanie oceny konkurencyjnych hipotez”, dzięki czemu zyskamy możliwość tworzenia „ugruntowanych teorii na temat codziennych dynamik”, które mogą się okazać bliższe rzeczywistości. Po czwarte, skupienie się na „instytucjach poziomu mezo” umożliwia włączenie do projektu badawczego zmienności, co pozwala nam lepiej zrozumieć, „jak i dlaczego przemoc rozwija się na różnych poziomach lub na różne sposoby”. Co ważne, „dynamiki na poziomie lokalnym często nie są pochodną szerszych czy «głównych» podziałów na szczeblu krajowym”. Finkel i Strauss zauważają, że „analiza poziomu mezo jest najslabiej rozwinięta spośród trzech sposobów analizy, a dziedzina studiów nad ludobójstwem mocno skorzystałaby dzięki zwróceniu większej uwagi na ten poziom”<sup>27</sup>.

Powojenny proces oskarżonego sołtysa wykazał fundamentalny dylemat, przed jakim stawali, w następujący sposób: „Sołtysi w okresie okupacji musieli z racji swego stanowiska oscylować między interesem okupanta a interesem

---

*Strażacy, wiejska straż nocna i granatowa policja a zagłada Żydów na obszarach wiejskich w dystrykcie krakowskim* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. Adam Sitarek, Michał Trębacz, Ewa Wiatr, Łódź: IPN, 2012, s. 245–264.

<sup>25</sup> Evgeny Finkel, Scott Straus, *Macro, Meso, and Micro Research on Genocide: Gains, Shortcomings, and Future Areas of Inquiry*, „Genocide Studies and Prevention” 2012, t. 7, nr 1, s. 55–67; Evgeny Finkel, *Ordinary Jews: Choice and Survival during the Holocaust*, Princeton: Princeton University Press, 2017, s. 195–196; Bergholz, *Violence as a Generative Force...*, s. 309–311.

<sup>26</sup> Finkel, Straus, *Macro, Meso, and Micro Research on Genocide...*, s. 58–59.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 59, 61, 64.

ludności cywilnej gromady. Brak jakichkolwiek władz, które brałyby w obronę polską ludność i chroniły ją przed represjami ze strony okupanta, zmuszał tak sołtysów, jak i ludność do wypełniania nawet bezprawnych jego zarządzeń, aby uniknąć gorszych jeszcze następstw<sup>28</sup>. Tak dokładna charakteryzacja umieszcza cały wiejski system bezpieczeństwa – którego filarem był sołtys – zdecydowanie na poziomie mezo.

### Sołtysi a architektura wyboru pod okupacją niemiecką

Na ziemiach polskich sołtysi pojawili się w średniowieczu i od tego czasu urząd ten stanowił jedną z charakterystycznych instytucji zorganizowanego życia wiejskiego. Jego korzenie historyczne można znaleźć w ówczesnym systemie feudalnym, zwłaszcza w osadnictwie na prawie niemieckim (łac. *ius theutonicum*)<sup>29</sup>. Nie dziwi więc, że nazwa „sołtys” (łac. *scultetus*) to spolonizowane niemieckie słowo *Schultheiß* (względnie *Schulze* albo *Dorfschulze*), co w tym czasie oznaczało sędziego. Osiemset lat później słowo to miało powrócić na ziemie polskie w niemieckich wariantach za sprawą nomenklatury okupacyjnej nazistowskich Niemiec.

Po wiekach pańszczyzny wyzwoleni w połowie XIX w. chłopci stali się obywatelami, a podmiotem politycznym we własnym państwie dopiero w Drugiej Rzeczypospolitej. Wielkie znaczenie dla ewolucji urzędu sołtysa w latach międzywojennych miało uchwalenie przez sejm 23 marca 1933 r. prawa o tworzeniu nowego systemu samorządu lokalnego, zastępującego systemy będące spuścizną administracji państw zaborczych. Nowa ustawa wprowadzała hierarchiczną strukturę władz, w której ramach wybieralny sołtys stał na czele wsi (gromady), wójt na czele gminy, starosta zaś na czele powiatu. Sołtysa wybierała w wyborach rada gromadzka, wójta rada gminy (rady te liczyły 12–30 członków, zależnie od liczby ludności) na pięcioletnią kadencję; wybór musiał zatwierdzić starosta. Struktura ta objęła całe państwo polskie; w rezultacie powstało 611 gmin miejskich i 3195 gmin wiejskich – w tych ostatnich były 40 533 gromady wiejskie z taką samą liczbą sołtysów<sup>30</sup>.

Jednym z pierwszych ciosów dla samorządu lokalnego zadanych przez niemieckie władze okupacyjne było odebranie im charakteru demokratycznego. 28 listopada 1939 r. Hans Frank wydał rozporządzenie o zarządzie gmin polskich, według którego „Zarządem gminy (wsi, miasta, powiatu miejskiego) kieruje burmistrz za pełną i wyłączną odpowiedzialnością” z analogicznym zastosowaniem

<sup>28</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie (dalej AIPN Rz), 363/1, Akta w sprawie karnej Michała Gesinga i innych, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie, na sesji wyjazdowej w Mielcu, 11 II 1949 r., k. 411.

<sup>29</sup> Jan Hebda, *Z sołtysem i wójtem przez wieki. Opowieść o dziejach urzędu sołtysa i wójta w Polsce*, Tarnów: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2016, s. 52–55.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 428–430.

do wójtów na czele gmin zbiorowych<sup>31</sup>. W myśl rozporządzenia jednoosobową władzę w gminie sprawował wójt, natomiast zniesiono wybrane wiosną 1939 r. rady gromadzkie i gminne, zastąpione dyrektywnymi odprawami wójtów w starostwach i „sesjami sołtysów” w siedzibach powiatów sądowych lub w gminach, na które z reguły przyjeżdżali przedstawiciele okupacyjnego aparatu władzy<sup>32</sup>. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy (z ludnością przekraczającą 10 mln) Polaków usunięto z administracji lokalnej, zastępując ich Volksdeutscheami i członkami NSDAP. W Generalnym Gubernatorstwie (liczącym w 1939 r. 12 mln mieszkańców) Niemcy nie mogli sobie pozwolić na tak szeroko zakrojoną czystkę w administracji z braku kadr. Usunięcie etnicznych Polaków ze stanowisk wójtów przeprowadzono tylko częściowo. W dystrykcie krakowskim na przykład niektórzy wójtowie, uznani za nie dość lojalnych, zostali zastąpieni Niemcami, niemniej jeszcze w styczniu 1944 r. ponad połowę wójtów stanowili nadal Polacy<sup>33</sup>. Sołtysi natomiast otrzymali rozkaz pozostania na urzędach, a próby podania się do dymisji traktowano jako formę sabotażu<sup>34</sup>. W czasie wojny więc sołtys rzadko ustępował ze stanowiska, chyba że ciężko zachorował.

W ten sposób sołtysi wybrani wiosną 1939 r. znaleźli się w bardzo trudnym położeniu, pozostając w stanie zawieszenia między oddolnymi interesami swoich wyborców i odgórnymi naciskami nowej niemieckiej władzy. Tak samo, jeśli chodzi o interesy ludności, mniejsza odpowiedzialność wobec ciał przedstawicielskich zwiększyła możliwości nadużywania władzy i oportunistu. Zarobki, jakie niemiecka administracja wyznaczyła sołtysom, były dość skromne. Na przykład w maju 1940 r. starosta (*Kreishauptmann*) Puław odnotował, że sołtysi w jego powiecie otrzymują od 50 do 290 zł rocznie<sup>35</sup>. W okresie przed niemieckim atakiem na Związek Radziecki do najważniejszych zadań wyznaczonych soł-

<sup>31</sup> Rozporządzenie o zarządzie gmin polskich, „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete” („Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów”), Kraków, 6 XII 1939, nr 9, s. 71–72; Hebda, *Z sołtysem i wójtem przez wieki...*, s. 489. W tym samym dniu wprowadzono także rozporządzenie o ustanowieniu rad żydowskich (Judenratów).

<sup>32</sup> Hebda, *Z sołtysem i wójtem przez wieki...*, s. 489.

<sup>33</sup> Czesław Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa: PWN, 1970, s. 222.

<sup>34</sup> Grabowski, *Hunt for the Jews...*, s. 64 (*Judenjagd...*, s. 71). Tymczasem rotacja na stanowisku sołtysów na terenie Komisariatu Rzeszy Ukraina, gdzie analogiczną funkcję pełnił ukraiński „starosta” wsi, była dość duża. Zob. Berkhoff, *Harvest of Despair*, s. 118. Więcej na temat ukraińskich starostów zob. Markus Eikel, Valentina Sivaieva, *City Mayors, Raion Chiefs and Village Elders in Ukraine 1941–4: How Local Administrators Co-Operated with the German Occupation Authorities*, „Contemporary European History” 2014, t. 23, nr 3, s. 405–428.

<sup>35</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Gouverneur des Distrikts Lublin, t. 80, List starosty powiatu puławskiego do szefa dystryktu lubelskiego w sprawie zarobków służbowych dla wójtów i sołtysów, Lublin, 24 V 1940 r., k. 2. W tym wypadku szef powiatu zaproponował podniesienie rocznej pensji sołtysów o 60 zł. Dziękuję Grzegorzowi Rossolińskiemu-Liebe za udostępnienie mi tego dokumentu.

tysom należały: zabezpieczenie kwater dla napływających wysiedleńców z ziem wcielonych do Rzeszy, dystrybucja kartek żywnościowych, konfiskata kamieni młyńskich (używanych do mielenia zbóż), ściąganie kontyngentów żywnościowych i, wobec braku ochotników, wypełnianie narzuconych kontyngentów przymusowych robotników dla Rzeszy. Ten ostatni obowiązek generował najwięcej konfliktów z miejscową ludnością, jako że w praktyce oznaczał organizowanie wręcz łapanek na Polaków, wywożonych następnie do Rzeszy. Po najeździe na Związek Radziecki do coraz większego zakresu odpowiedzialności sołtysów dołączono ściganie zbiegłych jeńców sowieckich, których od jesieni 1941 r. przetrzymywano w obozach na terenie Generalnego Gubernatorstwa<sup>36</sup>. Po rozpoczęciu wiosną 1942 r. akcji „Reinhardt” władze okupacyjne wymagały od sołtysów ścigania Żydów zbiegłych z gett i transportów, i przekazywania ich miejscowej żandarmerii lub policji granatowej. Pod koniec wojny w zasadzie każda kategoria osób nieposiadających wymaganych dokumentów tożsamości (*Kennkarte*), w tym partyzanci i Romowie, miała być wyłapywana przez sieci, jakich tworzenia w swych gminach wymagano od sołtysów<sup>37</sup>.

By wesprzeć sołtysa w realizacji rosnącej liczby obowiązków, Niemcy rozbudowali przedwojenną instytucję samoobrony chłopskiej, na której czele stał dowódca; w czasie wojny przez Niemców czasem nazywana *Ortschutz* lub *Ortschutzwache*<sup>38</sup>, odgrywała szczególnie istotną rolę jako warta nocna. Sołtys miał też prawo mobilizowania członków Ochotniczej Straży Pożarnej, która jak inne rodzaje straży pożarnych na mocy dekretu Hansa Franka z 22 kwietnia 1941 r. została zmilitaryzowana, będąc „niemiecką techniczną jednostką policyjnej służby pomocniczej. Nie mają one żadnej własnej osobowości prawnej”<sup>39</sup>. Wszystkie jednostki straży pożarnej były zatem „ochotnicze” jedynie z nazwy, jako że podlegały gubernatorom dystryktów, starostom powiatowym (*Kreishauptmänner*) lub Policji Porządkowej (Orpo). Niektóre większe wsie dysponowały więcej niż jednym oddziałem samoobrony, które pełniły służbę

<sup>36</sup> W obozach położonych na terytorium Generalnego Gubernatorstwa przetrzymywano co najmniej 361 612 radzieckich jeńców, z których życie straciło 310 tys. (ponad 85 proc.). Koszmarne warunki w obozach były powodem wielu desperackich prób uciezek (Martin Winstone, *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, tłum. Tomasz Fiedorek, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2015, s. 154–156).

<sup>37</sup> W 1943 r. we wschodnich częściach dystryktu lubelskiego i krakowskiego wójtowie i sołtysi mieli też zadanie wyszukiwania kwater dla Polaków uciekających z Wołynia i Galicji Wschodniej przed przemocą ukraińskich nacjonalistów (Hebda, *Z sołtysem i wójtem przez wieki...*, s. 495).

<sup>38</sup> Na przykład określenie *Ortschutzwache* było stosowane przez wartowników w Białobrzegach koło Krosna (AIPN Rz, 354/68, t. 1–2, Akta w sprawie karnej Stanisława Boczara i innych, 1949–1958).

<sup>39</sup> Rozporządzenie o ochronie przed pożarami w Generalnym Gubernatorstwie, „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” („Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa”), Kraków, 29 IV 1941, nr 36, s. 219–227, tu s. 219.

rotacyjnie, każdy z własnym dowódcą<sup>40</sup>. Tym samym Niemcy włączyli przedwojenne instytucje sołtysów, samoobrony i ochotniczych straży pożarnych w swoją kolonialną administrację okupowanego kraju. Pytaniem badawczym pozostaje, czy owe instytucje strażackie powołano we wszystkich dystryktach Generalnego Gubernatorstwa. Choć Niemcy wprowadzili takie możliwości prawne, wstępne badania sugerują, że nie zaistniały wszędzie, przynajmniej nie zawsze w ten sam sposób.

W dystrykcie krakowskim zupełnie nowy natomiast był system wspomnianych wcześniej zakładników czy „dziesiętników”<sup>41</sup>. Zakładnicy, wybierani przez sołtysów lub miejscową policję, mieli za zadanie nadzorować część wsi lub przysiółka. Najczęściej zakładnicy byli włączani do samoobrony chłopskiej, choć system ten funkcjonował także w miasteczkach. Wprawdzie okres służby zakładników był często krótki – mógł trwać od 24 godzin do dwóch tygodni<sup>42</sup> – ale jego rotacyjny i losowy charakter sugeruje, że spora część mieszkańców wsi miała doświadczenie w monitorowaniu zachowań sąsiadów. Zakładnicy mogli też otrzymać oficjalne niemieckie imprimatur, gdy wyznaczała ich na piśmie niemiecka policja. Na przykład 26 września 1942 r. posterunek żandarmerii w Dąbrowie Tarnowskiej wyznaczył trzech zakładników ze wsi Wólka Grądzka w gminie Mędrzechów do całodobowego pilnowania zboża zebranego w ramach kontyngentów<sup>43</sup>. Zakładnicy podlegali bezpośrednio żandarmerii, która zapowiedziała, że w przypadku aktów „sabotażu [...]” zakładnicy zostaną rozstrzelani”. Groźba kary śmierci (w ramach odpowiedzialności zbiorowej) za niezastosowanie się do niemieckich rozporządzeń skłaniała do ogólnego oczekiwanego posłuszeń-

<sup>40</sup> AIPN Rz, 363/4, Akta w sprawie karnej Józefa Raclawskiego, komendanta warty nocnej, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Powiatowym w Mielcu, Zeznanie wartownika/zakładnika Mieczysława Skroka z Przykopu, 20 II 1951 r., k. 136: „Podaję, że w wiosce było parę grup wartowniczych z komendantami, które zmieniały się, tak że w każdej grupie wypadła warta raz za tydzień”. Ludność danej wsi w okolicy mogła liczyć od około 500 do 3 tys. osób. Więcej na temat warty nocnej zob. Andrzej Żbikowski, *'Night Guard': Holocaust Mechanisms in the Polish Rural Areas, 1942–1945: Preliminary Introduction into Research*, „East European Politics & Societies” 2011, t. 25, nr 3, s. 512–529.

<sup>41</sup> Dokładne zadania i pochodzenie stanowiska dziesiętnika pozostaje niejasne. Mogło oznaczać osobę kierującą dziesięcioosobową grupą strażników lub być tytułem nadawanym osobie odpowiedzialnej za dziesięć sąsiadujących domów. W tym artykule traktuję „zakładników” i „dziesiętników” jako analogiczne instytucje. W niektórych miejscowościach występowała też podobna funkcja „zastawnika”. Szczegółowa dyskusja wokół zakładników, dziesiętników i zastawników zob. Joanna Tokarska-Bakir, *Bełk i inne miejsca. Opowieść o dziesiętnikach-zastawnikach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2019, nr 15, s. 150–154.

<sup>42</sup> Grabowski, *Strażacy...*, s. 252.

<sup>43</sup> Faksymile rozporządzenia zob. Adam Kazimierz Musiał, *Krwawe upiory. Dzieje powiatu Dąbrowa Tarnowska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Tarnów: Karat, 1993, s. 324. Kopia dokumentu znajduje się też w: Bogdan Musiał, *Kto dopomoże Żydowi*, Poznań: Zysk i S-ka, 2019, s. 304–305, dok. nr 28.



stwa (*anticipatory obedience*)<sup>44</sup>. W sierpniu 1942 r. Kazimierz Wyka, który być może najlepiej zdiagnozował niemiecką okupację Polski, został wyznaczony na zakładnika w Krzeszowicach, gdzie przypadkiem spędzał wakacje Hans Frank. Wykorzystując na swój posterunek pożydowską piekarnię, każdej nocy po godzinie policyjnej grupa zakładników zbrojna w laski patrolowała miejscowość, zmieniając się co godzinę i raniem składając meldunek burmistrzowi. „Warto zapisać, bo nie uwierzą później. Instytucja zakładników”, zauważył wówczas<sup>45</sup>.

Do szerokich struktur aparatu okupacyjnego włączono również wiejskich gońców, leśników, gajowych i członków komisji kontyngentowych. Z czasem zbiorowe działania były w coraz większym stopniu koordynowane na opisywanym poziomie mezo. W niektórych miejscowościach członkowie samoobrony lub sami sołtysi na różne sposoby ogłaszali alarmy<sup>46</sup>. Nie dziwi więc, że gdy w 1943 r. młody żydowski zbieg został schwytany, określił swoich oprawców jako „milicję wiejską”<sup>47</sup>.

Taka była podstawa instytucjonalna aparatu poziomu mezo i wynikająca z niego architektura wyboru. Do tego dochodził system nagród i kar, w którym uczestnicy obław często byli nagradzani skromnymi łupami w rodzaju ubrania ofiar; ci, którzy wydawali Żydów, nieraz otrzymywali pewną ilość wódki lub cukru. Przywoływany często dekret Hansa Franka z 15 października 1941 r., nakładający karę śmierci nie tylko na wszystkich Żydów, którzy opuścili „wyznaczoną im dzielnicę”, lecz także na osoby świadomie udzielające im schronienia, został powtórzony wielokrotnie przez zarządców powiatów i władze lokalne. Co istotne, kara ta obowiązywała też za brak powiadomienia czy schwytania jakiegokolwiek zbiega. W gromadach wiejskich panowało zatem dojmujące poczucie odpowiedzialności zbiorowej. W niektórych przypadkach członkom samoobrony chłopskiej wydawano legitymacje, które zobowiązywały ich do brania udziału w różnych obławach i łapaniach<sup>48</sup>. W odniesieniu do żydowskich zbiegów

<sup>44</sup> Według byłego zakładnika: „Odpowiedzialnością zakładnika było doprowadzić związanego żyda na posterunek policji pod groźbą spalenia 10 domostw i karą śmierci na całą rodzinę zakładnika” (AIPN Rz 353/89, Akta w sprawie karnej byłego zakładnika Józefa Pęgieła, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Puły, byłego zakładnika, spisany przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Tarnowie, 14 VII 1947 r., k. 12v).

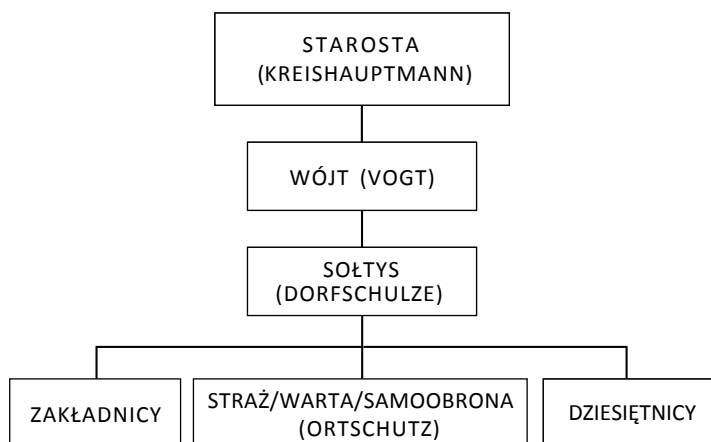
<sup>45</sup> Kazimierz Wyka, *O świecie* [w:] *idem, Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1984, s. 20–21. Tekst powstał 25–28 VIII 1942 r.

<sup>46</sup> Sołtys wsi Brzuska (gm. Bircza, powiat przemyski) bił w beczkę dwoma kijami jako alarm (Archiwum Narodowe w Krakowie, Sąd Apelacyjny w Krakowie, 1010, IV K 99/50, Akta w sprawie karnej sołtysa Jana Błaszkwowskiego i wartownika nocnego Jana Stadnika, oskarżonych o ujęcie trzech zbiegłych jeńców lub robotników, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Apelacyjnym w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Przemyśle, Zeznanie świadka Pawła Capa, 29 IX 1949 r., k. 280).

<sup>47</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej AŻIH), 301/7208, Relacja Manesa Lista, k. 6. List szukał kryjówki w okolicach Pilzna.

<sup>48</sup> AIPN Rz, 353/170, Akta w sprawie karnej Piotra Januchowskiego, Protokół przesłuchania świadka Karola Lecha (odpis), Jodłowa, 9 VIII 1948 r., k. 53. Taka legitymacja została





*Schemat. Hierarchia administracji cywilnej podczas okupacji niemieckiej*

na niektórych obszarach sołtysom nakazywano składać co miesiąc oświadczenia, w których deklarowali oni pełną odpowiedzialność, gdyby na podległych ich jurysdykcji obszarach znajdowali się jacyś Żydzi. Przetrwał niewypełniony formularz takiego oświadczenia z dystryktu lubelskiego, przygotowany w języku niemieckim, polskim i ukraińskim. Wymagał on od „Dorfschulza” podpisanie „zobowiązania” (*Verpflichtungs-Erklärung*) następującej treści:

Oświadczam niniejszym, że:

1. w zasięgu mojej władzy nie znajduje się żaden Żyd.
2. zarządzę, aby na przyszłość wszyscy w zasięgu mojej władzy pojawiający się Żydzi zostali przytrzymani i odstawieni do najbliższego posterunku żandarmerii, policji lub SS-Stützpunktu.
3. wiadomem mi jest, iż odpowiedzialny jestem za pełne przeprowadzenie tego zobowiązania, a za niewłaściwe tegoż wykonanie ponoszę pełną odpowiedzialność<sup>49</sup>.

Podpisany formularz należało odesłać do dowódcy SS i policji w Lublinie. Adresatami podobnych gróźb stali się starości w Komisariacie Rzeszy Ukraina<sup>50</sup>.

wręczona Lechowi przez komendanta policji granatowej w Jedliczach Piotra Januchowskiego, ale świadek rzekomo jej nie przyjął.

<sup>49</sup> *Verpflichtungs-Erklärung! / Zobowiązanie! / Zabowjazannja* [w:] Musiał, *Kto dopomoże Żydowi...*, s. 304–305, dok. nr 30, transkrypcja. Oryginalny dokument jest przechowywany w: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Reg GG/374, k. 27. Nie udało mi się dotrzeć analogicznego dokumentu dla dystryktu krakowskiego.

<sup>50</sup> Na przykład zgodnie z oświadczeniem wydanym przez komisarza dystryktu berdyczowskiego: „1) każdy wójt i starosta [sołtys] z pomocą lokalnej policji ma obowiązek aresztować

W pewnym sensie wioski zostały zamienione w broń przeciwko obcym przybyszom, a cały system na każdym szczeblu utrzymywała w karności zapowiedź drakońskich kar.

### **„Wszyscy jednogłośnie uradziliśmy”. Wzorce budowania i niszczenia wspólnoty**

Wewnętrzna dynamikę wsi kształtował nowy układ nacisków. Najistotniejszym czynnikiem wpływającym na działania sołtysów była odgórna presja niemiecka. Represje niemieckie nie były czymś odległym, ale bliskim i namacalnym. Podczas rozmów z dziećmi sołtysów Jan Hebda dowiedział się, że ojcowie zawsze przed wyjściem na obowiązkowe sesje żegnali się ze swymi rodzinami, gdyż nie byli pewni, czy nie zostaną aresztowani i osadzeni w więzieniu lub w obozie<sup>51</sup>. Akta powojennych dochodzeń i procesów potwierdzają te lęki. Antoni Kłoda z Jaślan, po wojnie oskarżony o grożenie chłopom wysiedleniem, w wypadku niezastosowania się do zarządzeń władz okupacyjnych, na swą obronę zeznał, że w 1942 r., kiedy był wójtem gminy zbiorowej w Tuszowie Narodowym, mielecki landrat uznał niedostarczenie wymaganego kontyngentu żywnościowego za akt sabotażu i groził mu więzieniem<sup>52</sup>. Gdy sołtys gromady Radomyśla Wielkiego Wiktor Maksymilian zachorował, od 1941 do lipca 1944 r. urząd sprawował jego zastępca, Mieczysław Kowalik. Gdy w 1942 r. gmina nie dostarczyła pełnego kontyngentu zboża i bydła, Kowalik zapłacił za to dwoma miesiącami w obozie karnym w Janowie Lubelskim<sup>53</sup>. Wieści o takich przypadkach najpewniej szybko rozprzestrzeniały się po wioskach. Wielu sołtysów było w kontakcie z ruchem oporu, co narażało ich na większe niebezpieczeństwo.

---

i przekazać policji SD w Berdyczowie każdego Żyda z innego terenu, zwłaszcza tych, którzy pozostali po 24 grudnia 1942 r. 2) Wszyscy miejscowi mają zakaz pomagania czy ukrywania Żydów, szczególnie pochodzących z innych miejscowości. 3) W każdym przypadku odkrycia Żydów pozostających bez pozwolenia cała rodzina udzielająca im schronienia zostanie ukarana śmiercią. 4) Ta sama kara zostanie nałożona na każdego wójta czy starostę, który nie wykona natychmiast poleceń zawartych w pkt. 1” (cyt. za: Wendy Lower, *Nazi Empire-Building and the Holocaust in Ukraine*, Chapel Hill: University of North Carolina Press, 2005, s. 135).

<sup>51</sup> Hebda, *Z sołtysem i wójtem przez wieki...*, s. 489.

<sup>52</sup> AIPN Rz, 502/181, Akta w sprawie karnej Antoniego Kłody, Wniosek adwokata dr. Juliana Kryplewskiego do Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, wydział w Tarnowie, o wezwanie świadków do rozprawy, 17 V 1945 r., k. 117. Kłoda był zobowiązany składać dwa razy w tygodniu do urzędu gminnego raport z codziennie dostarczonego kontyngentu zbożowego (*ibidem*).

<sup>53</sup> AIPN Rz, 387/14, Akta w sprawie karnej Mieczysława Kowalika, Protokół przesłuchania oskarżonego Kowalika przed Prokuraturą Powiatową w Tarnobrzegu, 3 VI 1953 r., k. 59. Kowalik został wcześniej zwolniony z obozu, ponieważ jego żona Helena przekupiła sekretarkę komendanta obozu, która „wyjednała” jego zwolnienie. Pieniądze uzyskała ze sprzedaży starego domu męża. W bilansie niesienia pomocy dla ludności miejscowej Kowalik wymienił ukrywanie we własnym domu dwóch Żydówek nazwiskiem Wusch, które według niego w czasie śledztwa przebywały w Wiedniu.

Jeszcze w sierpniu 1944 r., gdy zbliżał się front, sołtys Zagorzyc Franciszek Siwiec został aresztowany wraz z innymi mężczyznami przez Gestapo pod zarzutem pracy partyzanckiej i zesłany do obozu w Płaszowie<sup>54</sup>.

Sołtysi byli jako pierwsi przepytывani przez lokalną policję w przypadku podejrzeń lub zakłóceń porządku. W sprawozdaniu Armii Krajowej dla obwodu tarnowskiego za czerwiec–sierpień 1942 r. znajduje się informacja o grupie pięciu niemieckich policjantów, którzy o 4.30 nad ranem pojawili się pod domem sołtysa Zalasowej koło Tarnowa i zmusili go do wzięcia udziału w poszukiwaniach dwóch ukrywających się we wsi „dezertów” rosyjskich, wcześniej prezentujących się jako spadochroniarze. „Następnie po bezowocowych poszukiwaniach oświadczone sołtysowi, że pod karą śmierci ma ich znaleźć i zgłosić policji niemieckiej”<sup>55</sup>. Ponieważ domy sołtysów służyły jako oficjalne miejsca ich pracy, narażało to sołtysów na przemoc, zwłaszcza że urządzano w nich punkt zbiórek przed obławami i łapankami<sup>56</sup>. Dom sołtysa mógł się stać sceną przemocy nawet pod jego nieobecność. Dramatycznym tego przykładem są wydarzenia w Brzezinach koło Wielopola Skrzyńskiego w 1944 r., gdy do domu nieobecnego sołtysa Jana Chmury miejscowi doprowadzili Żydówkę. Nim Chmura wrócił, za jego domem wykopano dół, w którym niemieccy policjanci zastrzelili tę kobietę. Gdy zapytali o innych Żydów ukrywających się we wsi, sołtys odparł, że nic na ten temat nie wie, gdyż chłopci boją się mu o tym mówić z obawy przed konsekwencjami. Jak zeznawał Chmura: „Po zastrzeleniu tej Żydówki Niemiec wyprowadził mnie przymusem do tego miejsca, gdzie została rozstrzelana Żydówka, i mi oświadczył, że pod moją kancelarią mają leżeć rozstrzelani, ażeby sołtys wiedział, że w gromadzie Brzeziny ukrywają się Żydzi, a sołtys o tym wie i nie melduje władzę [sic!] niemieckim”<sup>57</sup>. Nietrudno sobie wyobrazić, że tego rodzaju wydarzenia stanowiły katalizator posłuszeństwa.

Jednocześnie zmienione okoliczności skutkowały nowymi naciskami oddolnymi. Przypadki sołtysów, którzy po wojnie stanęli przed prokuratorem czy sądem, ujawniają częste popadanie przez nich w konflikt z podwładnymi. Andrzej

---

<sup>54</sup> AIPN Rz, 353/167, Akta w sprawie karnej Franciszka Siwca, Zaświadczenie zachowania się podpisane przez wójta i innych, Zarząd Gminny w Sędziszowie, 20 V 1948 r., k. 32.

<sup>55</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), 203/III-117, Armia Krajowa, Komenda Główna, Oddział II, Sprawozdanie „Bogdana”, 4 IX 1942 r., k. 9. Wydarzyło się to 7 VIII 1942 r.

<sup>56</sup> Na przykład w 1943 r. goniec gromadzki ze wsi Zwiernik (przysiołek Budyń) powiadomił łącznie około 80 miejscowych chłopów z Lubczy, Dzwonowej, Zagórza i Woli Lubeckiej, by stawili się o szóstej rano przed domem sołtysa w Budyniu celem przeprowadzenia obławy na Żydów; zostali tam podzieleni na mniejsze grupy, każda kierowana przez policjanta granatowego z posterunków w Jodłowej i Brzostku (AIPN Rz, 353/285, Akta w sprawie karnej Mieczysława Fiołka i Władysława Ryby przed Sądem Apelacyjnym w Rzeszowie, 1950–1951).

<sup>57</sup> AIPN Rz, 367/228, Akta prokuratora Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie w sprawie Jana Andreasika i innych, Protokół przesłuchania świadka Jana Chmury na posterunku MO w Wielopolu Skrzyńskim, 16 I 1950 r., k. 9.

Zuziak, sołtys Woli Wielkiej koło Dębicy – obecny latem 1943 r. przy ujęciu i doprowadzeniu na posterunek PP w Straszęcinie nieznannej kobiety z niemowlęciem, o której część członków straży nocnej mówiła, że była Żydówką (ze wsi Wiewiórka), inni utrzymywali, że Romką (Cyganką) lub wałęsającą się żebraczką („dziadówką” z Jadźmin) – zeznał, iż na jego propozycję puszczenia kobiety jeden z członków straży groził mu, że jeśli będzie „wymuszał na nim zwolnienia niewiasty i nie ustąpi”, doniesie na niego do władzy niemieckiej<sup>58</sup>. W Wielki Piątek, 23 kwietnia 1943 r., straż nocna doprowadziła do sołtysa Chrzastowa mężczyznę, którego uznali za Żyda. Sołtys jednak nie wydał polecenia, by doprowadzić go do Niemców, na co jeden strażnik zapowiedział: „jak sołtys i naczelnik straży nie odstawią ich [go] do Mielca, oni sami zameldują na gestapo i sołtysa i naczelnika straży też zabiorą”<sup>59</sup>.

Sołtysi rzecz jasna mogli w podobny sposób grozić podwładnym czy innym chłopom. Na przykład sołtys Ulanicy Andrzej Cygan rozkazał swojemu dziesiętnikowi Antoniemu Bednarczykowi doprowadzić nieznanego człowieka, rzekomego jeńca sowieckiego, na posterunek żandarmerii w Dynowie, grożąc, że w przeciwnym razie samego Bednarczyka zamelduje na policję<sup>60</sup>. Świadek na innym procesie zeznał, że za odmowę wykonania polecenia sołtysa, by wziąć udział w łapance za ludźmi na wywóz do Niemiec, pewnemu gospodarzowi w Maliniu koło Mielca rozebrano dom i spalono, samego gospodarza pobito, a innego wywieziono do obozu pracy przymusowej w Pustkowie, gdzie przebywał przez cztery miesiące<sup>61</sup>. Tak jak w innych przypadkach, płeć i wiek nie miały większego znaczenia, gdy sołtys był zdeterminowany przestrzegać niemieckich zarządzeń. Bardziej ekstremalny przykład korzystania przez sołtysa z udzielonej mu władzy zdarzył się we wsi Wiewiórka, gdzie w grudniu 1942 r. Helena Maroń ze swą matką ukrywały Żydówkę z Dębicy razem z dwójką dzieci oraz podawały jedzenie ukrywającym się mężczyźnie i kobiecie pochodzenia nieżydowskiego (powód ich ukrywania nie jest znany). Pani Maroń wraz z matką musiały uciekać, gdy piątka ukrywających się osób została odkryta przez patrol żandarmerii i policji granatowej. Jak wspominała: „Zaraz po rozstrzelaniu tych osób, które się u nas przechowywały, słyszałam, że sołtys [Władysław] Kizior zwołał zebranie, na którym ostrzegł wszystkich, że kto będzie ukrywał mnie względnie

<sup>58</sup> AIPN Rz, 358/119, Akta w sprawie karnej strażników nocnych Władysława Chorążego, Stanisława Lacha i Stanisława Durala, Protokół przesłuchania świadka (sołtysa) Andrzeja Zuziaka, Dębica, 22 X 1951 r., k. 37. Zob. też *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Zuziaka, Wola Wielka, 12 VI 1951 r., k. 7.

<sup>59</sup> AIPN Rz, 353/61, Akta w sprawie karnej Jana Miłosia i innych, Protokół przesłuchania świadka Jana Duszkiewicza na posterunku MO w Gawłuszowicach, 15 VII 1948 r., k. 26.

<sup>60</sup> AIPN Rz, 357/95, Akta w sprawie karnej podsołtysa Piotra Dydka i Antoniego Bednarczyka, Protokół przesłuchania podejrzanego Antoniego Bednarczyka, Brzozów, 7 III 1949 r., k. 23.

<sup>61</sup> AIPN Rz, 363/2, Akta w sprawie karnej sołtysa Michała Gesinga, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Tarnowie na sesji wyjazdowej w Mielcu, Zeznanie świadka Józefa Ochaliaka, 10 II 1949 r., k. 361.

moją matkę, to grozi mu rozstrzelanie”<sup>62</sup>. Ukrywała się do końca okupacji, przez pewien czas razem z Żydówką, której sama niegdyś udzieliła schronienia. W innym przypadku Anna Buława, Polka ze wsi Szafranów, wybrana do wywiezienia na roboty do Rzeszy, ponieważ była panną, nie zdołała ująć przed sołtysiem Michałem Kokoszką, który ujął ją dwukrotnie w 1943 r. Za pierwszym razem znalazł ją i na lejcach od konia prowadził przez całą wieś na posterunek Gestapo w sąsiedniej niemieckiej wsi Czermin (Hohenbach) koło Mielca. Gdy udało się jej zbiec, Kokoszka odnalazł ją i ponownie chciał zatrzymać, lecz ona znów zaczęła uciekać. Tym razem Kokoszka powrócił z grupą uzbrojonych Niemców, którzy zabili ją na miejscu kilkoma strzałami<sup>63</sup>.

Generowane przez te nowe zobowiązania napięcia w społecznościach wiejskich tworzyły dynamikę wzajemnej podejrzliwości, w której jeden patrzył drugiemu na ręce, i postawę „donieś, zanim doniosą na ciebie”. Gdy więc mieszkanka Borka Wielkiego koło Dębicy Monika Dłużeń poinformowała sołtysa wsi Władysława Marchutę o obcym przybyszu, sołtys zeznając po wojnie, mówił o obawie, że Dłużeń „[by] zameldowała mnie i bałem się, że mnie zdradzi, gdy go nie doprowadzę”, w tym wypadku najpierw do rolnika niemieckiego (*Bauer*) w Borku Wielkim, a potem w ręce policji niemieckiej<sup>64</sup>. W bardziej dramatycznych przypadkach ujęcie obcego powodowało sytuację kryzysową w gromadzie, ponieważ późniejsze schwytanie tego samego zbiega przez niemiecką policję mogło doprowadzić do zdradzenia tożsamości tych, którzy wcześniej udzielili mu schronienia i wywołać nowe akty przemocy przeciwko miejscowym. 24 czerwca 1943 r. nocni strażnicy we wsi Grabiny koło Dębicy przyprowadzili do sołtysa Józefa Piątka Lejbę Rocha, przed wojną mieszkającego w sąsiedniej wsi. Sołtys, który znał Rocha sprzed wojny, miał na głos wyrażać swoje rozterki. Sołtys „nie wie, co z nim zrobić, czy go sprzątnąć, czy go puścić, czy telefonować po gestapo, ażeby przyjechali go zabrać”<sup>65</sup>. Piątek postanowił wydać

---

<sup>62</sup> AIPN Rz, 375/20, t. 2, Prokuratura Powiatowa w Dębicy, Akta prokuratora w sprawie byłego sołtysa Władysława Kiziora, Protokół przesłuchania świadka Heleny Maroń (z d. Konieczna), Dębica, 5 V 1961 r., k. 6. Sprawę umorzono, albowiem Kizior miał zostać zastrzelony przez partyzantów w 1945 r. Maroń ukryła się z Rózią, ukrywaną niegdyś przez siebie Żydówką, w domu Adama Żmudy (*ibidem*).

<sup>63</sup> AIPN Rz, 191/913, Akta podręczne w sprawie przeciwko funkcjonariuszom niemieckim podejrzanym o popełnienie zbrodni wojennych na terenie gminy Czermin i Wadowice Górne w okresie okupacji niemieckiej, Protokół przesłuchania świadka Józefa Pietrzyka przed Prokuraturą Rejonową w Rzeszowie, 28 VI 1984 r., k. 115.

<sup>64</sup> AIPN Rz, 353/166, Akta w sprawie karnej Moniki Dłużeń i Władysława Marchutę, Protokół przesłuchania Władysława Marchutę na posterunku MO w Borku Wielkim, 23 VIII 1949 r., k. 18. Marchut twierdził, że miał rozkaz odprowadzać każdego obcego włóczęgę do niemieckich władz. Obcy mężczyzna rzekomo był Ukraińcem pochodzącym spod Zbaraża, który zbiegł z roboty przymusowej w Niemczech. Po odprowadzeniu, prawdopodobnie został odesłany do obozu w Pustkowie.

<sup>65</sup> AIPN Rz, 358/72, Akta w sprawie karnej Józefa Piątka, Protokół przesłuchania świadka Jana Grycha (odpis), Grabiny, 21 XI 1949 r., k. 25.

go władzom. Na stację kolejową w Grabinach, gdzie przetrzymywano Rocha, przyjechali z Dębicy gestapowcy i zastrzelili go na miejscu. W wyniku odgórnej i oddolnej presji każdy kolektyw wiejski mógł więc się stać samokontrolującym się „panoptikum”<sup>66</sup>.

Jak reagowali sołtysi w takich okolicznościach? Akta procesowe ukazują nam kilka strategii przystosowawczych. Przede wszystkim okoliczności sprawiały, że sołtysi, podobnie jak burmistrzowie, stawali się dojmująco świadomi zakresu swej jurysdykcji. W reakcji przyjmowali terytorialny sposób myślenia i dokładnie pilnowali granic swej gromady lub gminy. Można wskazać dwa przykłady ilustrujące tę strategię. Według meldunku podziemia z połowy 1944 r. w nocy po uszkodzeniu transformatora elektrycznego w Staroniwie (na obrzeżach Rzeszowa) przybyli niemieccy policjanci i rozstrzelali 12 członków straży oraz 41 nieznanymi sołtysowi mężczyzn; wszystkim wpierw kazali wykopać sobie groby<sup>67</sup>. W wyniku takich wydarzeń wielu sołtysów po latach okupacji doszło do wniosku, że przed przemocą chroniło zachowanie wszelkich pozorów przestrzegania niemieckich zarządzeń w granicach wiejskiej gromady.

Innym sposobem rozwiązania tego „problemu” i uniknięcia odpowiedzialności było proste wypychanie zbiegów poza granice wsi czy gminy. Przykład takiego podejścia można znaleźć w powiecie jarosławskim. Jesienią 1942 r. wójt gminy Jarocin Aleksander Bieńko stał się adresatem skargi niemieckiego policjanta, który oznajmił, że otrzymał informację o Żydach ukrywających się we wsi Borki. Bieńko powiadomił jej sołtysa Józefa Karkuta, polecając mu zebrać grupę mężczyzn do odstawienia Żydów – jak się okazało, siedemnastu osób ukrywających się w pustym dworze – przez San do powiatu jarocińskiego (w dystrykcie lubelskim). Mężczyźni mieli odprowadzić Żydów „do granicy gminnej, tj. do mostku w Łążku, i niech Żydzi sobie idą, gdzie chcą”, co rzekomo uczynili<sup>68</sup>. Prokurator przyjął tę wersję wydarzeń i umorzył sprawę, uznawszy działania dziewięciu oskarżonych mężczyzn za formę „sabotowania” niemieckich zarządzeń, skoro nie oddali Żydów w ręce niemieckiej policji<sup>69</sup>.

<sup>66</sup> Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2020.

<sup>67</sup> AAN, 37, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, Wydział I Ogólny, Sekretariat Prezesa, Notatki i korespondencja w sprawach terroru niemieckiego, aresztowań, też w sprawie Zamojczyzny, Notatka dotycząca powiatu rzeszowskiego, 25 VI 1943 r., k. 13.

<sup>68</sup> AIPN Rz, 367/202, Akta prokuratora Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie w sprawie Józefa Karkuta i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Torby, Nisko, 20 III 1950 r., k. 28–30. Gdy Bieńko dowiedział się, że Karkut początkowo nie zmusił Żydów do oddalenia się od gromady, upomniał go: „Ty draniu, ty sołtysie, kazałem ci wypędzić Żydów z dworu, ale ty nic nie zrobiłeś. Chcesz, żeby [Niemcy] rozstrzelali mnie i ciebie i spalili wieś?” (*ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Karkuta, Nisko, 18 III 1950 r., k. 37–38). Według Karkuty Bieńko był Ukraińcem i miał syna w SS.

<sup>69</sup> *Ibidem*, Wniosek o umorzenie śledztwa, Nisko, 14 IV 1950 r., k. 91–93.



## Okupacyjne życie na niby

Podobne do przywołanych wcześniej relacje zawarte w dokumentacji powojennych postępowań rodzą pytanie o zakres, w jakim miejscowi, szczególnie ci powiązani instytucjonalnie z administracją niemiecką, przyjmowali na oczach współmieszkańców wsi różne postawy. Przywołują one, w innej formie, fundamentalne pytanie zadane przez Kazimierza Wykę, dotyczące kwestii oceny natury ludzkiej na podstawie spostrzeżeń poczynionych podczas okupacji – tu w cieniu ludobójstwa. „Wypełniając podstawowe obowiązki swojego zawodu, pracując w ramach oficjalnie istniejącej społeczności – [ludzie] żyją na niby; zamykając się pośród swoich – żyją naprawdę [wyróżnienia w oryginale – T.S.]”<sup>70</sup>.

Dla historyka takie przypadki, postrzegane przez akta powojennych procesów w stalinowskiej Polsce, tworzą kolejny szczebel wyzwania. Zajmijmy się kolejnymi przykładami. W 1950 r. sołtys Lubziny koło Dębicy Jan Dreszer wraz z innymi został oskarżony o kolaborację z Niemcami, co przejawiało się wydaniem wiosną 1943 r. w ręce dębickiego Gestapo Żydówki imieniem Dora i jej dziesięcioletniego syna. W wersji wydarzeń przyjętej przez sąd oskarżeni odegrali przed wsią swoje role instytucjonalne, wyprowadzając kobietę z dzieckiem poza wieś rzekomo na policję, podczas gdy w rzeczywistości po przekroczeniu granic wsi puścili je wolno<sup>71</sup>.

Tego rodzaju informacje w aktach sądowych budzą u historyka sceptycyzm i każą kwestionować narrację uznaną przez sąd. Niemniej z akt wyłania się obraz sołtysa Dreszera jako kogoś, kto nieodmiennie troszczy się zarówno o mieszkańców swojej wioski, jak i obcych<sup>72</sup>. Zeznający na rozprawie głównej świadkowie mówili choćby o przyjęciu przez Dreszera pod swój dach trzech zbiegłych z robót przymusowych kobiet ze Związku Radzieckiego, chronienia we własnym gospodarstwie jeńca sowieckiego zbiegłego z obozu w Pruszkowie, w czasie gdy jeńców mordowano, a inni mieszkańcy bali się im pomagać, oraz odmowy – mimo bicia przez Niemców – potwierdzenia, że okazani mu mieszkańcy wsi byli komunistami, by zamiast tego dać o nich jak najlepszą opinię. Jeśli chodzi o żydowskich uciekinierów, świadkowie zeznali, że Dreszer przez długi okres pomagał Judzie Baumowi, koordynował ukrywanie go wśród mieszkańców, dostarczał mu żywność i przekazywał ostrzeżenia, dzięki czemu Baum

<sup>70</sup> Kazimierz Wyka, *Wstęp* [w:] *idem, Życie na niby...*, s. 9. Wstęp jest opatrzony datą 1 IX 1958 r.

<sup>71</sup> AIPN Rz, 353/174, Akta w sprawie karnej Jana Knysza, Jana Dreszera i Józefa Sowcy, Sentencja wyroku Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie, 8 VIII 1950 r., k. 161. Wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.

<sup>72</sup> Sześćdziesięciu ośmiu mieszkańców Lubziny podpisało oświadczenie, zaręczające, że sołtys „zasłużył sobie na terenie gromady na jak najlepszą opinię i to zarówno z okresu okupacji jak i z okresu po wojnie [...] z narażeniem swego życia udzielał pomocy ukrywającym się prześladowanym Żydom oraz uciekinierom sowieckim” (*ibidem*, Zaświadczenie, Lubzina, 2 VIII 1950 r., k. 140–141).



przeżył wojnę<sup>73</sup>. Natomiast Dora i jej dziecko zostały schwytane przez dróżnika Jana Knycha, który w obecności innych robotników doprowadził je do Dreszera i zażądał przekazania ich Niemcom<sup>74</sup>. Sołtys miał rzekomo pójść na kompromis, zgadzając się na odprowadzenie Żydówki z dzieckiem, pod warunkiem że po opuszczeniu gromady zostaną puszczone wolno<sup>75</sup>.

Podobnie w przypadku wspomnianego już sołtysa Woli Wielkiej Andrzeja Zuziaka oskarżeni członkowie straży nocnej twierdzili, że poszli inną drogą i puścili wolno kobietę z dzieckiem wbrew rozkazom sołtysa i z obawy przed mieszkańcami. „Za okupacji umówiliśmy się wszyscy, że będziemy mówić do ludzi, iż tę kobietę odwieźliśmy na posterunek [Policji Polskiej w Straszęcinie – T.F.], gdyśmy się bali, że za niewykonanie polecenia możemy być ukarani”, tłumaczył jeden z oskarżonych<sup>76</sup>. Sąd przyjął te wyjaśnienia podczas procesu w 1952 r. i apelacji rok później<sup>77</sup>.

Akta sądowe pokazują nam, jak poważnym wyzwaniem jest próba ustalenia prawdy na podstawie zeznań składanych podczas procesów. Z jednej strony widzimy wyraźną zmianę narracji między pierwszymi zeznaniami składanymi w toku śledztwa przed Prokuraturą, w Urzędzie Bezpieczeństwa lub na posterunku Milicji Obywatelskiej a późniejszymi podczas rozprawy głównej przed

<sup>73</sup> *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Apelacyjnym w Rzeszowie, Zeznanie świadka Florentyny Wolak, 8 VIII 1950 r., k. 151; *ibidem*, Zeznanie świadka Zofii Szczęch, k. 150; *ibidem*, Zeznanie świadka Antoniego Kozioła, k. 151; *ibidem*, Zeznanie świadka Piotra Gawlika, k. 151; *ibidem*, Wniosek dowodowy dla oskarżonego Dreszera sporządzony przez adwokata Tadeusza Pendereckiego, Dębica, 2 V 1950 r., k. 79–82. Juda Baum, o którym wiadomo, że przeżył okupację, nie wystąpił przed sądem.

<sup>74</sup> Dróżnicy mieli być poddawani szczególnej kontroli i nakładano na nich obowiązek za-  
wiadamywania i doprowadzania osób podejrzanych (*ibidem*, Wniosek oskarżonego Jana Knycha  
o wezwanie świadków do rozprawy sporządzony przez adwokata Michała Pikorę, Rzeszów,  
3 V 1950 r., k. 96–97).

<sup>75</sup> *Ibidem*, Zeznanie oskarżonego Jana Knycha, 8 VIII 1950 r., k. 143; *ibidem*, Zeznanie oskar-  
żonego Jana Dreszera, k. 145–146. Dreszer twierdził, że miał zamiar puścić kobietę wcześniej,  
lecz Knych obawiał się własnych robotników. Anna Szarek zeznała, że widziała jak Dora, którą  
znała „bardzo dobrze”, zesłała z furmanki jadącej w kierunku Dębicy wraz z dzieckiem (*ibidem*,  
Zeznanie świadka Anny Szarek, k. 152–163). Na strażnika został wyznaczony Józef Sowa.

<sup>76</sup> AIPN Rz, 358/119, Akta w sprawie karnej Władysława Chorążego i innych, Protokół  
rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie, Zeznanie oskarżonego Stani-  
sława Lacha, 1 VI 1953 r., k. 310. Zob. też *ibidem*, Protokół rozprawy głównej przed Sądem  
Wojewódzkim w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Dębicy, Zeznanie oskarżonego Władysła-  
wa Chorążego, 28 III 1952 r., k. 155–156; *ibidem*, Zeznanie oskarżonego Stanisława Lacha,  
k. 156–157; *ibidem*, Zeznanie oskarżonego Stanisława Durała, k. 157–158.

<sup>77</sup> *Ibidem*, Sentencja Wyroku Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 25 IV 1952 r., k. 212–214;  
*ibidem*, Sentencja Wyroku Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 17 VII 1953 r., k. 369–371. Po-  
twierdziła to Maria Klebacha – później rzekomo widziała kobietę razem z dzieckiem, która  
miała powiedzieć, że „chłopcy ją puścili” w drodze do Straszęcina (*ibidem*, Protokół rozprawy  
głównej przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie, Zeznanie świadka Marii Klebachy, 25 IV  
1952 r., k. 197–199).

sędzią i ławnikami. Z drugiej strony oskarżeni często wyjaśniali te różnice presją w czasie przesłuchań lub nieporozumieniem w czasie spisywania protokołu. Czy te rozbieżności w zeznaniach były elementem powojennej strategii ochrony oskarżonych i ich wspólnoty? Wobec braku innych, niezależnych źródeł trudno jest wyciągać ostateczne wnioski<sup>78</sup>. Jest prawdopodobne, że w tych wypadkach oskarżeni i świadkowie złożyli fałszywe zeznania, choć znane są przypadki puszczania ujętych Żydów w sytuacjach poza zasięgiem wzroku publicznego<sup>79</sup>.

Bardziej jednoznaczne jest to, że nowa sieć odpowiedzialności zrodziła dylematy, które wywołały nowe antagonizmy i nowe granice więzi społecznych. Szczególnie narażone na to stały się społeczności, które doświadczyły niemieckiej przemocy. We wsi Pogwizdów koło Łańcuta, według akt sądowych, ukrywać się miało aż 25 Żydów i kilku jeńców sowieckich. Władze niemieckie dowiedziały się o tym, zapewne na skutek donosu. W kwietniu 1943 r. Niemcy przeprowadzili więc pacyfikację wsi, podczas której 12 osób zostało rozstrzelanych, a 60 trafiło do obozów pracy; spalono też kilka gospodarstw<sup>80</sup>. Jedną z mieszanek wsi, Agnieszka Wos, nadal ukrywała na strychu dwóch Żydów, braci. W maju 1943 r., po tym jak jej córka zmarła na tyfus, do domu przybyła komisja sanitarna z Łańcuta w towarzystwie sołtysa. „Ja z litości przyjęłam ich [braci żydowskich], nie wiedząc o tym, że ma chodźć komisja. W chwili gdy komisja weszła do mego mieszkania i lekarz rozkazał spalić słomę [potencjalnie skażoną tyfusem – T.F.], znajdujący się na strychu żydzi przypuszczali, że kazano spalić dom, i uciekli ze strychu. Ponieważ naokoło domu znajdowało się dużo ludzi pasących bydło i członkowie komisji, więc wszyscy żydów tych zauważyli”<sup>81</sup>. Na oczach tylu świadków sołtys nie miał innego wyboru, jak tylko rozkazać zakładnikom ująć Żydów. „Wszyscy jednogłośnie urządziliśmy, by

<sup>78</sup> Por. oceny prawdy zawartej w zeznaniach na różnych etapach procesów sierpniowych w najnowszych badaniach: Kornbluth, *The August Trials...*; Gieroń, *Półmrok...*

<sup>79</sup> Na przykład gdy miejscowi chłopci ujęli i doprowadzili Temę Herskowitz razem z matką i bratem na posterunek PP w Jarocinie (pow. Nisko), komendant policji Władysław Cieśła wraz z innym policjantem „zabrał nas do lasu, mówiąc ludziom w wiosce, iż prowadzą nas do gestapo w pobliskim mieście, gdzie ma się odbyć egzekucja. Następnie pozwolił nam odejść, ostrzegając, iż musimy być ostrożni i nie dać się złapać, ponieważ w przeciwnym razie również ich życiu grozić będzie niebezpieczeństwo” (Pismo Temy Herskowitz (Ashenberg) do Shmuela Krakowskiego, Brooklyn, 11 I 1984 r. [w:] Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie...*, s. 260). W innym wypadku miejscowy chłop przyprowadził chłopca Zelmana Birenfelda na posterunek PP w pobliżu Rzeszowa, lecz policjanci go puścili: „poradzili mi, bym poszedł na drugą wioskę, bo nie jestem podobny na Żyda. Pouczyli, jak się przeżegnać, jak się do roboty zabrać i wyprawili mnie w drogę, życie mi uratowali” (AŻIH, 301/2745, Relacja Zelmana Birenfelda, Chorzów, 26 VIII 1947 r., k. 2).

<sup>80</sup> AIPN Rz, 357/35, Akta w sprawie karnej Józefa Malca i towarzyszy, Wniosek adwokata Janusza Pattka, Rzeszów, 31 XII 1947 r., k. 41–41v.

<sup>81</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Agnieszki Wos przed Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Łańcutie, 16 IX 1946 r., k. 11–11v. Wos dodała, że sołtys wieczorem przyszedł do niej i zapewnił ją, że „ze strony władz niemieckich nic mi się nie stanie, ponieważ

odstawić ich do Łańcuta, ponieważ baliśmy się niemieckich władz, a mieliśmy wyraźne zarządzenie każdego chwytanego żydka odstawić do Łańcuta”, zeznał sołtys po wojnie<sup>82</sup>.

### **Starcie strategii: ochrona społeczności kontra przetrwanie Żydów**

Okupacja stymulowała logikę przetrwania, ta zaś powodowała zwieranie szeregów społeczności wiejskich względem pojawiających się w ich gronie obcych. W końcu 1942 r. żydowski nastolatek wraz z matką wywołali takie zachowanie po tym, jak spędzili noc w stodole koło Mielca bez wiedzy jej właściciela. Rankiem zbudził ich przerażony gospodarz.

Gdy zabrakło nam tchu i zwolniliśmy, obejrzelśmy się i ujrzelśmy wieśniaków przypatrujących się nam zza płotu. Byli to nie tylko chłopci z gospodarstwa, które opuściliśmy, ale i z sąsiednich obejść. Pokrzykiwali do nas niczym na niedźwiedzicę z młodym uchodzącym przed zagrożeniem [...], tak jakbyśmy byli złodziejami czy bandytami, gotowymi zrobić im krzywdę<sup>83</sup>.

W większości przypadków wsie musiały samodzielnie wypracowywać sobie wspólne strategie dostosowania się do niemieckich żądań, co niekiedy prowadziło do kolizji z żydowskimi strategiami przetrwania. Pod wpływem takiej dynamiki poszukiwanie polskich robotników we wsi Chorzelów koło Mielca przekształciło się w poszukiwanie zbiegłych Żydów. W grudniu 1943 r. sołtys Chorzelowa Michał Gesing dowiedział się od wójta na sesji sołtysów, że następnej nocy w poszczególnych gromadach ma być przeprowadzona łapanka na ludzi celem ich wywiezienia na roboty przymusowe do Niemiec, w tym w jego wsi. Zwołał więc zaufanych gospodarzy w celu opracowania strategii. Plan zakładał wybranie posiadaczy kart pracy (czyli zatrudnionych gdzieś legalnie), ułomnych fizycznie i osób „niezwiązanych z gromadą”.<sup>84</sup> Chodziło o to, że te osoby zostaną przez mielecki Arbeitsamt zwolnione, podczas gdy nominalnie gromada z nałożonego obowiązku się wywiąże.

W tym samym czasie w Chorzelowie ukrywano pewną liczbę Żydów; wielu znajdowało się wśród robotników zatrudnionych w miejscowym dworze Tar-

---

on napisał kartkę do żandarmerii, że owi żydzi zostali złapani koło lasu. I rzeczywiście nie miałam z tego żadnych dochodzeń”.

<sup>82</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Malca przed PUBP w Łańcutcie, 27 IX 1946 r., k. 13v. Sam Malec przez cały rok udzielał pomocy siedmiorgu członkom rodziny Knap, z których troje, m.in. Rosa Knap z domu Leichter, przeżyło. Wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.

<sup>83</sup> Ira Mechlowitz (Icchak Mechlowicz), „I Was Happy When I Was Singing”, mps, s. 74–75. Dziękuję Danielle Gittelman za udostępnienie mi wspomnień jej dziadka.

<sup>84</sup> AIPN Rz, 363/1, Akta w sprawie karnej Michała Gesinga, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie na sesji wyjazdowej w Mielcu, 22 II 1949 r., k. 406.

nowskich<sup>85</sup>. Uprowadzeni o łapanie Polacy pragnący uniknąć wywózki schowali się na tę noc, a ukrywający Żydów poradzili swoim podopiecznym, by chwilowo przenieśli się w inne miejsce. By rozładować napięcie, sołtys rozdzielił między wszystkich wódkę. Poszukujących podzielono na piątki; wszyscy zostali wyłonieni spośród zakładników i ochotniczej straży pożarnej. Gdy jedna z grup pojawiła się przed domem Anieli Kędzior, by zabrać jej dwie siostrzenice, gospodyni nie trzymała się planu. Najpewniej nie wtajemniczono jej w zamiar sołtysa i próbując ochronić dwie młode dziewczyny przed wywózką, krzyknęła: „toście tu przyszli po nie, bo one są biedne, a u Szyfnerów są Żydzi, to tam nie idziecie!”<sup>86</sup>. Usłyszawszy to, na wpół pijana grupa poszukująca polskich robotników zmieniła się w grupę szukającą Żydów. Niektórzy uważali, że ich schwytanie pomoże wypełnić narzucony kontyngent ludzi do pracy<sup>87</sup>. Ostatecznie w wyniku tego zdarzenia śmierć poniosło dwoje Żydów: matka i córka rodziny Hallerów, które zostały doprowadzone do wsi Malinie, która służyła jako punkt zborny dla wywożonych na roboty, a potem zostały rozstrzelane przez żandarmerię w Berdechowie, przysiółku wsi Chorzelów<sup>88</sup>.

Miejscowi mogli zatem wykorzystać niemieckie zarządzenia do przekierowania wymierzonych w siebie działań na inne grupy ofiar. W innym przypadku w Rudzie koło Radomyśla Wielkiego, gdy komisja zajmująca się wypełnieniem kontyngentu robotników przymusowych, złożona z sołtysa Andrzeja Zbocha i dwóch innych, przyszła do domu Rozalii Wężyńskiej po jej syna, ta powiedziała, „żeby poszli do dziadów, bo oni chowają żydówkę, i zagroziła, że jak nie zrobią z tego użytku, to doniesie na gestapo”. Było to skuteczne – członkowie komisji pospiesznie przenieśli Żydówkę do innego domu, by uchronić ją przed schwytaniem<sup>89</sup>. Przetrwanie Żydów było powiązane z polskim indywidualnym i zbiorowym pragnieniem przetrwania w środowisku instytucjonalnym utworzonym przez Niemców i uwarunkowanym przez hierarchie kulturowe oraz podziały wywodzące się sprzed wojny.

---

<sup>85</sup> Andrzej Krempa, *Dwór Malinie*, „Historyczne Nadwiślocze” 2020, t. 49, s. 26–46.

<sup>86</sup> AIPN Rz, 363/2, Akta w sprawie karnej Michała Gesinga, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Tarnowie, Zeznanie oskarżonej Stefanii Kozdeby, 23 VIII 1950 r., k. 201.

<sup>87</sup> Według Józefa Ochaliaka, zakładnika z innej grupy, gdy zobaczył Skazę z tą kobietą, ten miał powiedzieć, że ona „będzie musiała pójść z nim do sołtysa i pojedzie do Niemiec na roboty” (AIPN Rz, 363/1, Protokół przesłuchania świadka Józefa Ochaliaka, Mielec, 21 XI 1947 r., k. 143).

<sup>88</sup> AIPN Rz, 363/2, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Junga, Mielec, 6 VIII 1947 r., k. 15.

<sup>89</sup> AIPN Rz, 357/113, Akta w sprawie karnej Andrzeja Zbocha, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Tarnowie, zeznanie świadka Wojciecha Korusa, 17 X 1948 r., k. 74. Żydówkę ukrywano odtąd w domu gospodarza o nazwisku Ryś. Podczas okupacji Korus i Zboch współpracowali z ruchem oporu, prawdopodobnie Batalionami Chłopskimi.

### Komu bije dzwon? Przypadek Wiktora Czekaja

System poziomu mezo funkcjonował w taki sposób, że przekroczenie pewnego progu sprawiało, iż nawet sołtys kierujący się najlepszymi chęciami nie mógł zapobiec nieuniknionemu efektowi domina. Pouczający jest przypadek sołtysa Wiktora Czekaja z Podleszan koło Mielca<sup>90</sup>. Zimą 1942 r. grupa polskich dzieci bawiących się na dworze odkryła dwie Żydówki ukrywające się w stogu siana. Dzieci narobiły hałasu i pobięły powiadomić właścicielkę pola, 56-letnią Ludwikę Kolisz (*vel* Kolis). Ta wpadła w panikę i pobięła do domu sołtysa. Gdy sołtys Czekaj przybył na miejsce, zamieszanie zgromadziło grupę wieśniaków, przez co całe wydarzenie stało się swego rodzaju spektaklem. Czekaj nie miał pomysłu, co robić dalej. Był biały dzień, a znaczna część mieszkańców wsi dowiedziała się już o obecności zbiegłych Żydówek. Nakazał więc członkom samobrony odprowadzić Żydówki do stodoły Ludwika Kolisz, w nadziei że do wieczora zbiegowisko się rozejdzie.

Tymczasem ludzi schodziło się coraz więcej. Czekajowi pokazano potem dziurę w dachu stodoły wykonaną przez obie kobiety, które zdjęły dachówki i próbowały uciec. Tłum jednak zmuszał je do cofnięcia się. Jedna z kobiet zwróciła się do sołtysa z prośbą o odstawienie ich do Mielca, gdzie, jak sądziły, przebywa ich rodzina, być może w obozie pracy. Sołtys powiedział im, by lepiej próbowały uciekać. Młodsza z kobiet odparła, że jej siostra jest zbyt chora i nie może jej zostawić. Woli raczej umrzeć razem z nią.

Czekaj miał wówczas 50 lat. Znał obie kobiety – pochodzące z Mielca Chanę i Małkę Keil. Obie ukrywały się we wsi od marca 1942 r., gdy mieleckich Żydów wywieziono do dystryktu lubelskiego. Czekaj wiedział o ich obecności we wsi i czynnie pomagał się im ukrywać. Rodzinę Keilów znał od 1919 r., gdy „bandyci” napadli na dom żydowskiej wdowy i jej sześciorga dzieci – najpewniej w ramach fali przemocy w mieście po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Czekaj wówczas odpędził napastników. W czasie okupacji, prawdopodobnie po „likwidacji” mieleckich Żydów w 1942 r., wraz z katolickim księdzem Janem Terlagą zebrali powyrzucane przez Niemców z bóżnicy na ulice Mielca i leżące w błocie książki religijne, po czym wywieźli je furami do Podleszan i ukryli na strychu domu księdza Terlagi<sup>91</sup>. Sołtys pomagał też innym ukrywającym się we wsi Żydom, dla jeszcze innych zaś załatwiał aryjskie papiery, dzięki czemu mogli się przenieść do innej części kraju.

<sup>90</sup> AIPN Rz, 353/53, Akta w sprawie karnej sołtysa Wiktora Czekaja i innych, Prośba do Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Mielcu, b.d. [prawdopodobnie 1949 r.], k. 93–97. Rekonstrukcja wydarzeń oparta jest głównie na obszernym zeznaniu Czekaja.

<sup>91</sup> *Ibidem*, k. 95; AŻIH, 301/217, Relacja ks. dr Jana Terlagi, Łódź, 7 VI 1945 r., mps, k. 1. Terлага dodał: „Była tam wielka biblioteka religijna. Część pergaminowych egzemplarzy ja oddałem do instytutu wschodniego [*sic!*] w Krakowie. O zasobach bibliotecznych oświadczy fakt, że biblioteka rabina Horowitza z Krakowa, która była przewieziona do Mielca, było [liczyła] około 80 worków, oprócz pak”.

Tego brzemienne w skutki dnia sołtys rozważał w myślach najróżniejsze scenariusze. „Widziałem stan beznadziejny, że tłum ten nie wypuści ich”, zeznał po wojnie. „Nie chciałem brać odpowiedzialności sam za losy wsi, jako też ludności tej gromady”. Swój dylemat wyłożył w następujący sposób:

byłem przekonany, że m[nie] zdradzą ci ludzie, tym bardziej że w paru miejscach mieszkali Folksdeutsch [*sic!*] na terenie gromady, a i Niemcy też się kręcili stale po wsi. Szukałem ratunku, aby uratować i życie owym żydówkom, i wsi, aby wsi nie spalili [...] na[wet] choćby Niemcy się dowiedzieli, że Koliszka chowała żydówki, to mogła [mogą] najwyżej jej budynki spalić, a resztę [Janusz] Koziara nas obroni<sup>92</sup>.

Wreszcie pojawił się patrol złożony z dwóch niemieckich żandarmów i policjanta granatowego. Wsadzili obie kobiety na wóz. „Niemcy odgrazali się, że będą palić i strzelać całą wieś. Ja byłem aresztowany i z nimi iść musiałem. Zagrożono mi bronią za przechowywanie żydów”, zeznał Czekaj<sup>93</sup>. Ostatecznie odjechali w kierunku Mielca; obie kobiety zostały rozstrzelane przez policjantów w kępach po drodze.

Cztery lata po zakończeniu wojny Czekaj został oskarżony o rzekomą kolaborację z Niemcami przez członków własnej społeczności, których starał się chronić w sposób nie zawsze czytelny dla mieszkańców wsi. Większość chłopów i sołtysów to byli ludzie prości, nie zawsze potrafiący jasno wyrazić swoje dylematy. Oskarżano ich o przestępstwa w ramach systemu prawnego, który nie w pełni rozumieli. Zeznania Czekaja są rzadkim wyjątkiem dzięki temu, że potrafił on wyrazić ludzki dramat zrodzony w tamtych warunkach. Gorzko stwierdził:

Moją winą jest to, że z chwilą gdy byłem sołtysiem dziesięć lat [1934–1944], że z tą chwilą, gdy mnie meldowała o żydówkach Kolisz Ludwika, że są u niej w kopie słomy, to mnie trzeba było uciekać w las i pozostawić swoją rodzinę, żonę i dzieci. Czyby byli spalili wieś, czyby byli wymordowali Hitlerowcy moją rodzinę, to i tak te owe żydówki ta chołota [*sic!*] zegnana by była w ogóle nie puściła na wolność, bo znałem dobrze ludność, jak była nastawiona w stosunku do żydów. Ja znałem dobrze swoją gromadę i ludność przerażoną i zdziżoną na widok krzyku Koliszowej. Z tą chwilą, gdy mnie meldowała o żydówkach Koliszowa, długo się nad tym zastanawiałem<sup>94</sup>.

W niemal wszystkich badanych przypadkach sołtysi byli zaangażowani w różne formy ukrywania zbiegłych Żydów, jeńców sowieckich, członków podziemia

<sup>92</sup> AIPN Rz, 353/53, k. 95. Koziara był znajomym Czekaja, który mieszkał na folwarku w sąsiedniej wsi Wola Mielecka. Można tu spekulować, że Koziara był Volksdeutschem lub po prostu miał dobre stosunki z władzą niemiecką i byłby w stanie interweniować, gdyż „uchodził on za dobrego człowieka, często bronił gromady tak Wola Mielecka, jak i Podleszany”. Prawdopodobnie Czekaj przedzwonił na policję z folwarku Koziary (*ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Wiktora Czekaja na posterunku MO w Mielcu, 27 I 1949 r., k. 35).

<sup>93</sup> *Ibidem*, k. 94.

<sup>94</sup> *Ibidem*, k. 94.



i innych. Okupacyjny tygiel wytwarzał jednak bezprecedensowe „sytuacje bez wyjścia”. I jak w przypadku wszystkich sytuacji związanych z głosem sumienia, najczęściej uciekano się do wybiegów. Cztery lata po wydarzeniach Czekaj uważał, że powinien być uciec do lasu. W innym przypadku, gdy nocni wartownicy przyprowadzili ujętą Żydówkę do sołtysa Nagoszyna koło Dębicy Stanisława Bidusia, ten „położył się na łóżku, udając, że jest pijanym. Żydówka ta stała u progu przez dłuższy czas, żona w tym czasie i inni potracali go, budząc (lecz on wcale nie spał, a udawał) i mówiąc, że jest Żydówka, czego on nie słuchał i nadal udawał, że jest pijany i że śpi”<sup>95</sup>. Wówczas chwila niezdecydowania pozwoliła młodej kobiecie uciec, co z kolei umożliwiło sołtysowi wyleczenie się z niedyspozycji.

W innym miejscu, gdy nocni strażnicy sprowadzili wcześniej wspomnianego Lejbę Rocha do sołtysa, który znał go sprzed wojny, sołtys „medytował głośno, co zrobić z ujętym”, i pomstował na Rocha: „głośno przeklinał i przy tym wyraził się do N. Leiby [Rocha], którego znał, «po coś tu przyszedł, co ja z tobą będę robił, ja tu nie jestem sam, bym cię mógł puścić, bo jutro mi Niemcy w łeb strzelą»”<sup>96</sup>. W najbardziej dramatycznych przypadkach okupacyjnego tygla stosunki polsko-żydowskie zawierały elementy greckiej tragedii. Te moralne dylematy tkwiły u podstaw procesu tworzenia społeczności, którym chcąc nie chcąc kierować musieli sołtysi.

### Człowiek na najniższym szczeblu

By zacytować ponownie historyka i krytyka literackiego Kazimierza Wykę, w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny „gromady ludzkie” wracające na teren dawnego Generalnego Gubernatorstwa z Niemiec i innych części Europy były „pozbawione typowych skażeń okupacyjnych, o wiele zdrowsze w normach współżycia zbiorowego”, prezentując przyszłemu pisarzowi „cały zakres zagadnień”<sup>97</sup>. Podobnie czerpiąc z diagnozy Wyki, Anna Cichopek-Gajraj stwierdziła, że największą szkodą wyrządzoną przez niemiecką okupację „Polakom jako społeczności obywateli” było to, że „kompletnie podkopała ona znaczenie moralności w codziennym życiu”<sup>98</sup>.

Niniejsze studium miało na celu uchwycenie fragmentu tej transformacji w stosunkach wiejskich, będącej wynikiem skażenia okupacją w kontekście regionów wiejskich Generalnego Gubernatorstwa. Na podstawie tego wniosku-

<sup>95</sup> AIPN Rz, 353/81, t. 2, Akta w sprawie karnej Stanisława Kobosa, Stanisława Cieśli i Stanisława Bidusia, Protokół przesłuchania świadka byłego wartownika Ludwika Turka przed PUBP w Dębicy, 11 IX 1947 r., k. 65–66.

<sup>96</sup> AIPN Rz, 358/72, Akta w sprawie karnej sołtysa Józefa Piątka, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 23 I 1952 r., k. 103. Roch pochodził z sąsiedniej wsi Wola Wielka.

<sup>97</sup> Kazimierz Wyka, *Dwie jesienie* [w:] *idem, Życie na niby...*, s. 135. Rozdział jest opatrzonej datami 1946 i 1948 r.

<sup>98</sup> Anna Cichopek-Gajraj, *Beyond Violence: Jewish Survivors in Poland and Slovakia, 1944–48*, Cambridge: Cambridge University Press, 2014, s. 142.



ję, że Niemcy rozpętali w całym kraju „efekt Lucyfera”<sup>99</sup> wśród społeczeństwa polskiego, który powiełał się w tysiącach wsi, dzieląc lokalną strukturę społeczną. W takim środowisku w warunkach wojny, okupacji, ludobójstwa i rozpadu struktury społecznej codzienne procesy podlegały intensyfikacji. Poruszane tu kwestie obejmują też tematy uniwersalne: co jednoczy nas jako ludzi wobec tego, co dzieli nas jako grupy. Wartość mikrohistorii kryje się w jej zdolności do zaprezentowania stosunków społecznych na szczeblu jednostkowym, ludzkim, bardzo odmiennym od stosunków na szczeblu etnicznym czy politycznym. Błędem byłoby uznawać bardzo wąską grupę ludzi za reprezentatywną dla ogółu Polaków, Żydów i Niemców. Mikrohistoria stanowi zatem antidotum na generalizację. Niemniej uchwycenie dynamik społecznych powiązanych z procesem uruchomionym przez efekt Lucyfera z udziałem zwykłych ludzi niesie ze sobą wyzwanie zarówno dla mikrohistorycznego, jak i biograficznego podejścia do historii, szczególnie w kwestii odtworzenia wiernego historycznie rozumienia zakresu sprawczości danej osoby.

Artykuł jest próbą zmierzenia się z tymi wyzwaniami przez użycie rekonstrukcji faktów do analizy poziomu mezo, zwykle wykorzystywanej w naukach społecznych, zaniedbywanej natomiast w historiografii. Wymienione wyżej instytucje stanowiły kluczowe struktury poziomu mezo, które wpływały na zachowania jednostek na poziomie mikro, szczególnie sołtysów. Przestrzeń między poziomami mikro i mezo staje się obszarem funkcjonowania czynników sytuacyjnych. Analiza sugeruje, że poziom mezo może mieć kluczowe znaczenie dla historii społecznej Generalnego Gubernatorstwa, jako że władze okupacyjne rozmontowały Drugą Rzeczpospolitą od środka, zastępując wyższe szczeble administracji instytucjami nazistowskimi. Struktury poziomu mezo odegrały zasadniczą rolę w procesie ludobójstwa czy też trzeciej fazy Zagłady, trwającej od połowy 1942 do końca 1944 r.

Pod względem sprawczości osoby, które znalazły się w tych strukturach społecznych, działały pod presją i w przekonaniu, że karą za nieprzestrzeganie rozporządzeń będzie śmierć. Jak stwierdzają Finkel i Straus, wysoce scentralizowane państwa autorytarne pozostawiają aktorom poziomu mezo niewiele swobody. Z każdym dokręceniem śruby machina stawała się coraz mocniej zsynchronizowana i samoregulująca, a jej funkcjonowanie nie wymagało już obecności umundurowanej policji. Dynamika rodząca się wśród presji odgórnej i oddolnej istniała w kontekście wzajemnie wzmacniających się lęków. W zarządzaniu grupami duże znaczenie miała opinia mieszkańców wsi, zwłaszcza członków wiejskiego systemu bezpieczeństwa. Takie warunki obniżyły próg uczestnictwa w prześladowaniach i przemocy wymierzonej w określone grupy.

Jeśli chodzi o sołtysów, ich działania były kształtowane głównie przez czynniki sytuacyjne. Osobiste nastawienia czy przekonania ideologiczne, jeśli można

---

<sup>99</sup> Philip G. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. Anna Cybulko i in., red. Maria Materska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2017.

je w ogóle ustalić na podstawie dostępnych źródeł, niewiele nam mówią o zachowaniu sołtysów podczas okupacji niemieckiej. W każdym razie ustępowały one w znacznym stopniu wobec ogromnej skali niemieckiego terroru i chęci przetrwania przejawianej przez społeczność. Sołtysi byli ofiarami okoliczności, mieli małe pole manewru. Zakres wyborów, jakich mogli dokonać, był wyznaczany w głównej mierze przez dylemat, jak pogodzić przestrzeganie odgórných żądań niemieckich z oddolną presją wspólnoty. Historia każdego sołtysa stanowi pewien wariant poruszania się po niebezpiecznej ścieżce równoważenia tych interesów przy jednoczesnej trosce o własne przetrwanie. W przebudowanej rzeczywistości społecznej pod okupacją niemiecką sołtysi, wybrani demokratycznie przez swoich sąsiadów przed wojną, stali się jedynie pośrednikami między niemiecką władzą a swoimi społecznościami. Ogólnie biorąc, sołtys był bytem instytucjonalnym funkcjonującym głównie w granicach wyznaczonych mu przez Niemców.

Z tego samego powodu sołtysi, choć ich sprawczość była niezwykle ograniczona, musieli się mierzyć z dynamiczną sytuacją społeczną w swojej wspólnocie. Ze względu na centralne ułożenie w strukturach poziomu mezo sołtysi musieli kierować procesem tworzenia społeczności przez decydowanie, czyja obecność jest korzystna, a czyja szkodliwa dla zbiorowości. Proces ten umacniał tożsamość etniczną niektórych grup i skutkował społeczną śmiercią innych. Opisywana tu lokalna dynamika przekształciła przemoc motywowaną lękami egzystencjalnymi i dylematy w przemoc polityczną. Społeczności polskie były dzielone i odtwarzały się wedle tych zasad, niemieckie zaś konsolidowały się i podlegały homogenizacji zgodnie z zasadami *Gemeinschaft*.

Brak źródeł osobistych dotyczących tematów „ukrytych” przed historią, takich jak sołtysi, szczególnie źródeł obejmujących okres przedwojenny, wojenny i powojenny, nie pozwala na zastosowanie podejścia biograficznego. Niemniej zarys biografii zbiorowej uzyskany dzięki zastosowaniu gęstego opisu sugeruje istnienie zbiorowego dylematu etycznego jako czegoś bliskiego kategorii analizy historycznej. Choć sołtysi nie musieli zmagać się z ludobójstwem, w odróżnieniu od członków Judenratów w gettach, podobny był charakter nierozwiązywalnego dylematu moralnego, z jakim się mierzyli. Zaprezentowane tu wyniki badań wskazują, że nasze rozumienie „szarej strefy” Primo Leviego należy rozciągnąć poza świat obozów koncentracyjnych na życie codzienne w Generalnym Gubernatorstwie<sup>100</sup>.

Z języka angielskiego przełożył Jan Szkudliński

<sup>100</sup> Primo Levi, *The Drowned and the Saved*, tłum. Raymond Rosenthal, New York: Random House, 1988, s. 36–69 (wyd. polskie: *Pogrążeni i ocaleni*, tłum. Stanisław Kasprzysiak, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007). Zob. też Marie L. Baird, *'The Gray Zone' as a Complex of Tensions: Primo Levi on Holocaust Survival* [w:] *The Legacy of Primo Levi: Italian and Italian American Studies*, red. Stanislaw G. Pugliese, New York: Palgrave Macmillan, 2005, s. 93–206.

## BIBLIOGRAFIA

### **Źródła archiwalne**

#### **Archiwum Akt Nowych w Warszawie**

37, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, Wydział I Ogólny, Sekretariat Prezesa  
203/III-117, Armia Krajowa, Komenda Główna, Oddział II

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie**

191/913, Akta podręczne w sprawie przeciwko funkcjonariuszom niemieckim  
podejrzany o popełnienie zbrodni wojennych na terenie gminy Czermin i Wa-  
dowice Górne w okresie okupacji niemieckiej  
353/53, Akta w sprawie karnej Wiktora Czekaja i innych  
353/61, Akta w sprawie karnej Jana Miłosia i innych  
353/81, t. 2, Akta w sprawie karnej Stanisława Kobosa, Stanisława Cieśli i Stani-  
sława Bidusia  
353/89, Akta w sprawie karnej byłego Józefa Pęgiela  
353/166, Akta w sprawie karnej Moniki Dłużeń i Władysława Marchuta  
353/167, Akta w sprawie karnej Franciszka Siwca  
353/170, Akta w sprawie karnej Piotra Januchowskiego  
353/174, Akta w sprawie karnej Jana Knycha, Jana Dreszera i Józefa Sowy  
353/285, Akta w sprawie karnej Mieczysława Fiołka i Władysława Ryby  
354/68, t. 1–2, Akta w sprawie karnej Stanisława Boczara i innych  
357/35, Akta w sprawie karnej Józefa Malca i towarzyszy  
357/95, Akta w sprawie karnej Piotra Dydka i Antoniego Bednarczyka  
357/113, Akta w sprawie karnej Andrzeja Zbocha  
358/119, Akta w sprawie karnej Władysława Chorażego, Stanisława Lacha i Sta-  
nisława Durala  
358/72, Akta w sprawie karnej Józefa Piątka  
363/1, Akta w sprawie karnej Michała Gesinga i innych  
363/2, Akta w sprawie karnej Michała Gesinga i innych  
363/4, Akta w sprawie karnej Józefa Raclawskiego  
367/202, Akta prokuratora Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie w sprawie Józefa  
Karkuta i innych  
367/228, Akta prokuratora Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie w sprawie Jana An-  
dreasika i innych  
375/20, t. 2, Akta prokuratora Prokuratury Powiatowej w Dębicy w sprawie Wła-  
dysława Kiziora  
387/14, Akta prokuratora Prokuratury Powiatowej w Dębicy w sprawie karnej  
Mieczysława Kowalika  
502/181, Akta w sprawie karnej Antoniego Kłody

#### **Archiwum Narodowe w Krakowie**

Sąd Apelacyjny w Krakowie, 1010, IV K 99/50, Akta w sprawie karnej Jana Błasz-  
kowskiego i Jana Stadnika

#### **Archiwum Państwowe w Lublinie**

Gouverneur des Distrikts Lublin, t. 80

#### **Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie**

301/217, Relacja ks. dr. Jana Terlagi

301/2745, Relacja Zelmana Birenfelda

301/7208, Relacja Manesa Lista

**Zbiory prywatne**

Ira Mechlowitz (Icchak Mechlowicz), „I Was Happy When I Was Singing”

**Źródła publikowane**

„Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete” („Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów”), 6 XII 1939, nr 9.

„Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” („Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa”), 29 IV 1941, nr 36.

**Wspomnienia**

Oliner Samuel P., *Narrow Escapes: A Boy's Holocaust Memories and Their Legacy*, New York: Paragon House, 2001.

Wyka Kazimierz, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1984.

**Literatura przedmiotu**

Aleksion Natalia, Kubátová Hana, *Biographies of Belonging in the Holocaust*, „East European Politics and Societies” 2023, t. 37, nr 1.

Baird Marie L., *‘The Gray Zone’ as a Complex of Tensions: Primo Levi on Holocaust Survival* [w:] *The Legacy of Primo Levi: Italian and Italian American Studies*, red. Stanislaw G. Pugliese, New York: Palgrave Macmillan, 2005.

Belleau Jean-Philippe, *‘Neighbor’ Is an Empty Concept: How the Neighbourly Turn in Mass Violence Studies Has Overlooked Anthropology and Sociology*, „Journal of Genocide Research” 2022.

Berghahn Volker, *Structuralism and Biography: Some Concluding Thoughts on the Uncertainties of a Historiographical Genre* [w:] *Biography between Structure and Agency: Central European Lives in International Historiography Genre*, red. Volker Berghahn, Simone Lässig, New York: Berghahn Books, 2008.

Bergholz Max, *Violence as a Generative Force: Identity, Nationalism, and Memory in a Balkan Community*, Ithaca: Cornell University Press, 2016.

Brewer John, *Microhistory and the Histories of Everyday Life*, „Cultural and Social History” 2010, t. 7, nr 1, 2010.

Cichopek-Gajraj Anna, *Beyond Violence: Jewish Survivors in Poland and Slovakia, 1944–48*, Cambridge: Cambridge University Press, 2014.

Dobrosielski Paweł, Stodoła [w:] *Ślady Holokaustu w imaginariusz kultury polskiej*, red. Justyna Kowalska-Leder, Paweł Dobrosielski, Iwona Kurz, Małgorzata Szpakowska, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.

Eikel Markus, Sivaieva Valentina, *City Mayors Raion Chiefs and Village Elders in Ukraine 1941–4: How Local Administrators Co-Operated with the German Occupation Authorities*, „Contemporary European History” 2014, t. 23, nr 3.

Fellman Marc Lee, *Moral Complexity and the Holocaust*, Lanham, Maryland: University Press of America, 2009.

Finder Gabriel N., Prusin Alexander V., *Justice behind the Iron Curtain: Nazis on Trial in Communist Poland*, Toronto: University of Toronto Press, 2018.

Finkel Evgeny, *Ordinary Jews: Choice and Survival during the Holocaust*, Princeton: Princeton University Press, 2017.

- Finkel Evgeny, Straus Scott, *Macro, Meso, and Micro Research on Genocide: Gains, Shortcomings, and Future Areas of Inquiry*, „Genocide Studies and Prevention” 2012, t. 7, nr 1.
- Foucault Michel, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2020.
- Frydel Tomasz, *The Polish Countryside as a Gray Zone: Village Heads and the Meso Level of the General Government, 1939–1945*, „East European Politics and Societies” 2023, t. 37, nr 1.
- Geyer Michael, Fitzpatrick Sheila, *Introduction: After Totalitarianism – Stalinism and Nazism Compared* [w:] *Beyond Totalitarianism: Stalinism and Nazism Compared*, red. Geyer, Fitzpatrick, New York: Cambridge University Press, 2009.
- Gieroń Roman, *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnianych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków: IPN, 2020.
- Goldberg Amos, *Empathy, Ethics, and Politics in Holocaust Historiography* [w:] *Empathy and Its Limits*, red. Aleida Assmann, Ines Detmers, New York: Palgrave Macmillan, 2016.
- Goska Danusha V., *Biegański. Stereotyp Polaka bydlaka w stosunkach polsko-żydowskich i amerykańskiej kulturze popularnej*, tłum. Katarzyna Szuster, Kraków: Wysoki Zamek, 2015.
- Grabowski Jan, *Rural Society and the Jews in Hiding* [w:] *Hunt for the Jews: Betrayal and Murder in German Occupied Poland*, Bloomington: Indiana University Press, 2013 (wyd. polskie: *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, podrozdział „Ukrywający się Żydzi a społeczność wiejska: sołtysi, strażę, zakładnicy i obławy”).
- Grabowski Jan, *Strażacy, wiejska straż nocna i granatowa policja a zagłada Żydów na obszarach wiejskich w dystrykcie krakowskim* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. Adam Sitarek, Michał Trębacz, Ewa Wiatr, Łódź: IPN, 2012.
- Gregor Neil, *Nazism – A Political Religion: Rethinking the Voluntarist Turn* [w:] *Nazism, War and Genocide: Essays in Honour of Jeremy Noakes*, red. Neil Gregor, Exeter: University of Exeter Press, 2005.
- Gross Jan Tomasz, *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny: Pogranicze, 2000 (wyd. anglojęzyczne: *Neighbors: The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland*, Princeton: Princeton University Press, 2001).
- Gross Jan Tomasz, współpraca Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków: Znak, 2011.
- Hebda Jan, *Z sołtysem i wójtem przez wieki. Opowieść o dziejach urzędu sołtysa i wójta w Polsce*, Tarnów: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2016.
- Juszczyk Tadeusz Józef, *Z moich przeżyć okupacyjnych w Świączanach* [w:] *Świączany. Zarys monograficzny*, Skołyszyn: Stowarzyszenie Miłośników Skołyszyna i Okolicy, 1995.
- Kornbluth Andrew, *The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland*, Cambridge, MA: Harvard University Press, 2021.
- Krempa Andrzej, *Dwór Malinie*, „Historyczne Nadwiślocze” 2020, t. 49.
- Kubátová Hana, Kubát Michal, *Were There ‘Bystanders’ in Topol’čany? On Concept Formation and the ‘Ladder of Abstraction’*, „Contemporary European History” 2008, t. 27, nr 4.
- Lévesque Stéphane, *Thinking Historically: Educating Students for the Twenty-First Century*, Toronto: University of Toronto Press, 2010.
- Levi Primo, *Czy to jest człowiek*, tłum. Halszka Wiśniowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008.

- Levi Primo, *The Drowned and the Saved*, tłum. Raymond Rosenthal, New York: Random House, 1988 (wyd. polskie: *Pogrążeni i ocaleni*, tłum. Stanisław Kasprzyśiak, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007).
- Lower Wendy, *Nazi Empire-Building and the Holocaust in Ukraine*, Chapel Hill: University of North Carolina Press, 2005.
- Madajczyk Czesław, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa: PWN, 1970.
- Morina Christina, Thijs Krijn, *Probing the Limits of Categorization: The Bystander in Holocaust History*, New York: Berghahn Books, 2019.
- Musiał Adam Kazimierz, *Krwawe upiory. Dzieje powiatu Dąbrowa Tarnowska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Tarnów: Karat, 1993.
- Musiał Bogdan, *Kto dopomoże Żydowi*, Poznań: Zysk i S-ka, 2019.
- Oliner Samuel P., Pearl M. Oliner, *The Altruistic Personality: Rescuers of Jews in Nazi Europe*, New York: Free Press, 1992.
- Polonsky Antony, *Beyond Condemnation, Apologetics, and Apologies: On the Complexity of Polish Behavior Toward the Jews During the Second World War* [w:] *The Fate of European Jews, 1939–1945: Continuity or Contingency?*, red. Jonathan Frankel, seria „Studies in Contemporary Jewry”, t. 13, New York: Oxford University Press, 1997.
- Rączy Elżbieta, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów: IPN, 2008.
- Roseman Mark, *Contexts and Contradictions: Writing the Biography of a Holocaust Survivor* [w:] *Biography between Structure and Agency: Central European Lives in International Historiography Genre*, red. Volker Berghahn, Simone Lässig, New York: Berghahn Books, 2008.
- Roseman Mark, *The Lives of Others – Amid the Deaths of Others: Biographical Approaches to Nazi Perpetrators*, „Journal of Genocide Research” 2013, t. 15, nr 4.
- Segal Raz, *Genocide in the Carpathians: War, Social Breakdown, and Mass Violence, 1914–1945*, Stanford: Stanford University Press, 2016.
- Snyder Timothy, *Collaboration in the Bloodlands*, odpowiedź na recenzję: John Connelly, Mark Roseman, Andriy Portnov, Michael David-Fox, „Bloodlands: Europe between Hitler and Stalin”, „Journal of Genocide Research” 2011, t. 13, nr 3.
- Tingler Jason, *Chełm’s Unraveling: The Holocaust and Interethnic Violence in Nazi-Occupied Poland*, „Slavic Review” 2022, t. 81, nr 3.
- Tokarska-Bakir Joanna, *Bełk i inne miejsca. Opowieść o dziesiętnikach-zastawnikach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2019, nr 15.
- Winstone Martin, *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, tłum. Tomasz Fiedorek, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2015.
- Zalc Claire, Bruttman Tal, *Introduction: Toward a Microhistory of the Holocaust* [w:] *Microhistories of the Holocaust*, red. Claire Zalc, Tal Bruttman, New York: Berghahn Books, 2017.
- Zaremba Marcin, *The ‘War Syndrome’: World War II and Polish Society* [w:] *Seeking Peace in the Wake of War: Europe, 1943–1947*, red. Stefan-Ludwig Hoffman i in., Amsterdam: Amsterdam University, 2015.
- Zimbardo Philip G., *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. Anna Cybulko i in., red. Maria Materska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2017.
- Żbikowski Andrzej, *‘Night Guard’: Holocaust Mechanisms in the Polish Rural Areas, 1942–1945: Preliminary Introduction into Research*, „East European Politics & Societies” 2011, t. 25, nr 3.

